



FOT. REUTERS/LISALEUTNER

Sport

CZAS NA NASZĄ HISTORIĘ

Taki napis zdobył koszulki polskich piłkarek po historycznym triumfie w Wiedniu. We wtorkowy wieczór po raz drugi pokonały 1:0 Austriaczki i awansowały do finałów mistrzostw Europy. Gorące lzy kapitan Ewy Pajor były uzasadnione. W dniu 28. urodzin dokonała z drużyną czegoś, o czym marzyło kilka pokoleń. Przez 43 lata zespół odbijał się od rywali w eliminacjach igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy. Sukces drużyny prowadzonej przez Ninę Patalon ma na zawsze zmienić futbol kobiecy w Polsce

► 20

Kraj

Kaczyński wezwany

W przyszłym tygodniu Jarosław Kaczyński ma zeznawać jako świadek w śledztwie dotyczącym niedopełnienia przez niego obowiązków jako funkcjonariusza publicznego. Chodzi o list, który wysłał do Zbigniewa Ziobry ► 8

Świat

Korea rozliczy za stan wojenny



FOT. REUTERS/KIMKYUNG-HOON

Po nieudanej próbie wprowadzenia stanu wojennego prezydent Yoon Suk-yeol ma zostać poddany impeachmentowi ► 10

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Polscy czwartoklasiści w światowej czołówce

Zdolne dzieci, ale w sobie nie wierzą

Polscy czwartoklasiści są prawie najlepsi w Europie w matematyce i przedmiotach przyrodniczych. Ale nie wierzą w siebie, nie lubią szkoły, a ich nauczyciele nie czują satysfakcji z zawodu. – I to się pogłębia – mówią eksperci.

Karolina Słowik

Uczniowie i uczennice polskich klas czwartych są w światowej czołówce, jeśli chodzi o wiedzę oraz umiejętności matematyczne i przyrodnicze. W Międzynarodowym Badaniu Wyników Nauczania Matematyki i Nauk Przyrodniczych TIMSS w tym pierwszym przedmiocie zdobyli średnio 546 pkt, co dało im 10. miejsce w światowym rankingu (na 58 krajów i regionów). W Europie lepsze były tylko Litwa i Anglia.

Z przyrody zdobyli średnio 550 pkt (siódme miejsce w rankingu). Wśród krajów europejskich wyprzedziła ich tylko Anglia.

To znacznie lepsze wyniki (aż o 26 pkt w matematyce i 11 w przyrodzie) niż te z poprzedniej edycji w 2019 roku. Poprawiliśmy też noty względem badania z 2015 r., a to udało się jedynie 16 krajom na świecie. Odnotowaliśmy także najniż-

szy odsetek uczniów o najsłabszych umiejętnościach ze wszystkich dotychczasowych edycji badania.

Skąd ten sukces?

Eksperti z Instytutu Badań Edukacyjnych, którzy przeprowadzali to badanie w wylosowanych szkołach na przełomie kwietnia i maja 2023 roku, podkreślają, że tak świetne wyniki, „aż za dobre”, wynikają z tego, że Polska badała starsze dzieci – prawie 11-letnie.

– W większości krajów do szkół idą sześciolatki, więc dzieci w czwartej klasie są tam o rok młodsze. Czyli porównujemy nasze prawie 11-letnie dzieci z 10-latkami z innych krajów. Mamy więc tu dużą przewagę – przyznaje szef IBE prof. Maciej Jakubowski.

Ale nasze dzieci miały też bardziej pod górkę niż inni. – To rocznik, który dużo czasu spędził na nauczaniu zdalnym. Już od pierw-

szej klasy. W klasie trzeciej wrócili do szkół z lokalnymi ograniczeniami. W czwartej klasie uczyli się już stacjonarnie – zaznacza krajowa koordynatorka badania TIMSS 2023 Wioleta Dobosz-Leszczczyńska. A przypomnijmy, że Polska miała najdłużej zamknięte szkoły spośród krajów UE.

– Widać, że sobie z tym nieźle poradzili. Spora w tym zasługa rodziców, na których spoczywał duży ciężar nauczania zdalnego – dodaje badaczka.

Druga strona medalu

Jest jednak wiele rzeczy, które martwią. W poprzedniej edycji w matematyce chłopcy osiągnęli średni wy-

nik o 8 pkt wyższy od średniego wyniku dziewczyn. Teraz o 11.

Z ankiet, które towarzyszyły badaniu, wynika, że dzieci – mimo swoich wysokich osiągnięć – nie wierzą w siebie. Aż 41 proc. uważa, że nie jest dobra z matematyki, 37 proc. z przyrody. Jedynie 60 proc. polskich czwartoklasistów lubi chodzić do szkoły. Przeszkadza im hałas w klasie, upominanie uczniów przez nauczyciela czy przerywanie nauczycielowi podczas prowadzenia lekcji. Spośród wszystkich badanych krajów mają najslabsze poczucie związku ze szkołą. – I to się pogłębia – podkreśla Dobosz-Leszczczyńska.

Ich nauczyciele nie czują satysfakcji z uczenia. Deklarują, że lubią uczyć, ale nie czują dumy ze swojego zawodu. Pod względem satysfakcji zawodowej nauczycieli matematyki Polska znalazła się na przedostatnim miejscu, w przypadku przyrody zaś – na ostatnim wśród 58 krajów. I jest gorzej niż podczas strajku. – W 2019 r. badanie było prowadzone w trudnym momencie. Jest rok 2023, a poczucie dumy i zadowolenia z zawodu wciąż jest na bardzo niskim poziomie – komentuje Dobosz-Leszczczyńska. ● Więcej ► 6-7

Pod względem
satysfakcji zawodowej
nauczycieli matematyki
Polska znalazła się na
przedostatnim miejscu,
zaś w przypadku
przyrody – na ostatnim
wśród 58 krajów

Wojciech
Czuchnowski



Herszt i jego banda czują się bezkarni

Wtorkowe posiedzenie komisji regulaminowej debatującej nad immunitetem Zbigniewa Ziobry było pokazem buty, arogancji i nieprawdopodobnej bezczelności.

Przywódca zorganizowanej grupy przestępczej, jaka w latach 2015-23 opanowała resort sprawiedliwości, zjawiał się w towarzystwie kolegów – posłów swojej partii, którzy powinni zasiąść wraz z nim na ławie oskarżonych.

Oto oni:

Marcin Warchoń, kiedyś obiecujący prawnik, który bez reszty zaprzedał się PiS. Na komisji bronił Ziobry, opowiadając, jak ten „poświęcił swoje życie”, by walczyć z przestępczością. Kandydując do Sejmu, Warchoń obficie czerpał z kasy Funduszu Sprawiedliwości na swoją kampanię.

Dariusz Matecki, hejter fikcyjnie zatrudniony w Lasach Państwowych i związany z fundacją wyludżającą pieniądze dla ofiar przestępstw, wymachiwał planszą z cytatem z konstytucji.

Był też Michał Woś, kiedyś zastępca Ziobry, dziś już bez immunitetu, z zarzutami za kupno systemu szpiegowskiego

Pegasus. Ten akurat siedział cicho.

Podobnie jak Norbert Kaczmarczyk, pan młody ze słynnego wesela na 500 osób obdarowany tam ciągnikiem z 1,5 mln zł.

Ta nieformalna ława oskarżonych – wspierana przez kilkanaście innych osób

z klubu PiS i z dawnej partii Ziobry – oklaskami na stojąco witała swojego „herszta”, obrażała pozostałych posłów, szantażowała i groziła odwetem. Posłanka Maria Kurowska wychwalała Ziobrę, że to „orzeł i lew polskiej polityki”.

Ale nie to było najgorsze. Ci, którzy przez osiem lat niszczyli demokrację, łamali konstytucję, prześladowali przeciwników politycznych, szczuli i kłamali, teraz ubrali się w szaty obrońców państwa prawa, sądów, wolnych mediów, wymachiwali konstytucją i krzyczeli o upokarzaniu.

Ten wściekły wrzask i gorszący spektakl hipokryzji oraz pogardy dla prawdy to nie jest wyraz bezsilności ani strachu. Niestety. Najbardziej ponure postacie spod znaku Zjednoczonej Prawicy mają się dobrze. Obajtek, Kurski, Ziobro, Macierewicz, Wąsik, Kamiński śmieją się Polakom w twarz. Chodzą wolni, chronieni przez immunitety (często europejskie) i pewni bezkarności. Marionetki z Trybunału Konstytucyjnego i Krajowej Rady Sądownictwa co miesiąc dostają ogromne pieniądze. W zamian chronią układ, który ich stworzył.

Bezsilni wydają się ci, którzy próbują przestępcze rządy rozliczać z grabieży i dewastowania państwa. Bo pasożytniczy twór, który wyrósł na ciele Polski, trzyma się mocno i liczy na to, że przetrwa. ●



*Uważam, że pan minister Siewiera
jest bardzo dobrze przygotowany,
żeby wystartować w wyborach. Nie
tych, ale pewnie kolejnych. Chciałbym
go widzieć w polityce*

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ

wicepremier i minister obrony narodowej w „Rozmowie Piaseckiego” w TVN 24

Pałac Buckingham

Ostatnie przygotowania do bankietu



FOT. AARON CHOWN/POOL VIA REUTERS

Wtorkowe dopieszczanie ostatnich szczegółów przed bankietem w sali balowej pałacu Buckingham w Londynie wydanym dla emira Kataru, szejka Tamima bin Hamada al-Thaniego przy okazji jego wizyty w Wielkiej Brytanii.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

6549

Zł
A dokładnie 6549,22 zł (brutto) wynosi mediana zarobków w Polsce. To znaczy, że połowa z nas zarabia mniej, a połowa więcej. Mediana – o 19 proc. niższa od średniej pensji – lepiej oddaje rzeczywistość

Więcej ► Wyborcza.biz

Arcyprzebój kończy 40 lat Te ostatnie święta

Bardziej niż ciężarówka z Coca-Colą, dobitniej niż „Kevin sam w domu” – w świecie popkultury nic tak nie obwieszcza świąt Bożego Narodzenia jak piosenka „Last Christmas” zespołu Wham!

W 1983 roku George Michael i Andrew Ridgeley przyjechali do Radlett w Hertfordshire w odwiedziny do rodziców tego pierwszego. Po obiedzie siedzieli w salonie na dole i oglądali mecz, gdy nagle George zniknął. „Na jakąś godzinę, może dwie” – wspominał Ridgeley. George Michael zaszły się tymczasem w swoim dawnym, dziecięcym pokoju. „Kiedy wrócił, był tak podniekowany, jakby odkrył żyłę złota. Co, mówiąc szczerze, było prawdą” – mówił Ridgeley, który nazwał ten moment „cudem”. Bo George Michael napisał właśnie „Last Christmas” – arcyprzebój, bez którego trudno dziś wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia. Ale z samym Bożym Narodzeniem ma właściwie niewiele wspólnego. To historia niespełnionej miłości. Mało tego, ponoć na początku nazywała się



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Last Easter”, czyli nawiązywała do Wielkanocy. George Michael miał dokonać korekt na prośbę wytwórni płytowej, która chciała wypuścić piosenkę właśnie pod choinkę.

Panowie z Wham! nagrali utwór w sierpniu 1984 roku. A potem czekali... Singiel wypuszczono dopiero 3 grudnia 1984 roku, zaznaczając przy tym, że cały dochód przeznaczony zostanie na pomoc dotkniętej klęską głodu Etiopii. Utwór momentalnie stał się hitem. ●

Andrzej Kulasek, Radosław Czyż

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34351276

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 1 grudnia zmarł



Ryszard Poznakowski

Muzyk, kompozytor i aranżer.

Współtwórca i wieloletni Przewodniczący

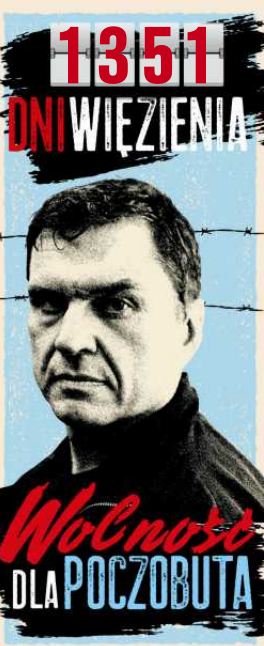
Stowarzyszenia Artystów Wykonawców SAWP.

Wybitny twórca, wspaniały kolega, mentor, działacz społeczny.

Twórca niezapomnianych przebojów.

Zarząd i Pracownicy Biura

Stowarzyszenia Artystów Wykonawców SAWP.



Różańce i buławy w Lasach Państwowych

Leśna Asysta Honorowa, której utrzymanie kosztowało milion złotych, samochód za 280 tys. zł, buława hetmańska, stroje dla księży i remont dróg w okręgu posła Suwerennej Polski. To kolejne szokujące ustalenia NIK w Lasach Państwowych.

**Arkadiusz Gruszczyński
Jakub Chelmiński**

We wtorek ujawniliśmy główne założenia wystąpienia pokontrolnego Najwyższej Izby Kontroli „Gospodarka majątkowa i finansowa Lasów Państwowych”. W latach 2020-24 wydano z naruszeniem przepisów 32 mln zł na szeroko pojętą promocję. W tej kwocie znalazły się m.in. audyencja u papieża Franciszka, poświęcenie sadzonek drzew, pielgrzymka na Jasną Górę, miliony złotych na reklamę w prawicowych tygodnikach czy zakup sprzętu medycznego dla ukraińskiego wojska, który ostatecznie został rozdany polskim strażakom. Kolejny raport, do którego dotarła „Wyborcza”, pokazuje nieprawdopodobną skalę nieprawidłowości.

NIK o Lasach Państwowych

Na początku wyjaśnimy, że struktura organizacyjna Lasów Państwowych jest złożona. Na samym szczycie hierarchii jest Dyrektor Generalny Lasów, który zarządza centralą w Warszawie. Niżej jest 17 Regionalnych Dyrekcji, a na samym dole 429 nadleśnictw rozsianych po całym kraju. Regionalne oddziały Lasów Państwowych są autonomiczne, w dużej mierze mogą decydować, na co konkretnie wydają pieniądze. NIK wzięła pod lupę Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Katowicach (RDLP). Kontrolerzy „negatywnie ocenili gospodarkę majątkową i finansową prowadzoną na Śląsku”, czytamy w dokumentach, do których dotarła „Wyborcza”. Główne zarzuty stawiane przez NIK dotyczą wydarzeń z udziałem polityków Suwerennej Polski kandydujących z list Prawa i Sprawiedliwości, które odbywały się w trakcie kampanii wyborczej. Koszt: 3,5 mln zł. Zakupiono również za blisko 600 tys. zł buławę hetmańską i honorowe uniformy dla regionalnych duszpasterzy przy okazji pielgrzymki leśników na Jasną Górę. Zakupiono również samochód osobowy za 287 tys. zł „z naruszeniem zasady konkurencyjności”. Na terenie nadleśnictwa Rudy Raciborskie, czyli okręgu wyborczego Michała Wośa (PiS) wyremontowano drogi za 11,7 mln zł.

Zanim pokażemy najważniejsze opisane przez NIK nieprawidłowości, warto jeszcze mieć świadomość skali przepływów finansowych w regionalnych dyrekcjach Lasów. Ta w Katowicach, w kontrolowanym okresie, czyli od 2020 roku aż do pierwszego kwartału 2024 roku, sprzedawała drewno za 3,9 mld zł. Przeciętne wynagrodzenie systematycznie rosło, a na początku 2024 roku wynosiło już 12,4 tys. zł. Przez ponad trzy lata na nagrody dla pracowników przeznaczono 7 mln zł.

Zaprzysiężnione kancelarie i drogi samochod

NIK wziął po lupę zakup samochodów. W 2022 roku na potrzeby dyrekcji w Katowicach kupiono Toyotę Highlander za 287 tys. zł. Kontrolerzy sprawdzili ofertę na rynku



• **W kampanii przedwyborczej 20 z 26 pikników „Drewno surowiec wszech czasów” (za 3,4 mln zł) odbyło się okręgu wyborczym Józefa Kubicy, ówczesnego dyrektora LP, który do Sejmu nie wszedł** FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

i okazało się, że podaną przez leśników specyfikację auta spełniał w tym czasie tylko ten jeden model, czego zakazuje prawo o zamówieniach publicznych. Dodatkowo auto mogło być używane, ale określono maksymalny przebieg do 20 tys. km. Dziwnym trafem znalazł się właśnie taki samochód, który wcześniej jeździł jako pokazowy w jednym z salonów. Do leśników trafił z odpryskami na szybie i lakierze oraz z wygluszeniem silnika zjedzonym przez kunę, ale ten ostatni defekt salon naprawił na swój koszt.



W wyniku audytów i kontroli zewnętrznych złożonych zostało blisko 50 zawiadomień do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa w całym kraju. Straty Lasów Państwowych szacuje się na około pół miliarda złotych

ANNA CHOSZCZ-SENDROWSKA
rzeczniczka Lasów Państwowych

Raport dla dyrekcji w Katowicach, tak jak ten dla Centrum Informacyjnego Lasów Państwowych, wytyka współpracę z kancelariami adwokackimi bez odpowiednich procedur, znów pojawia się Kancelaria Aventura z Raciborza prowadzona przez kolegę ze studiów ministra Michała Wośa. To ówczesny sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, polityk Suwerennej Polski, zaufany ministra Zbigniewa Ziobry.

W niewiele ponad trzy lata na współpracy z katowickimi leśnikami kancelaria Aventura zarobiła 4,9 mln zł. Były dyrektor Lasów Państwowych, a więc przełożony wszystkich leśników, i polityk Solidarnej (potem Suwerennej) Polski Józef Kubica tłumaczył to tak:

„Nie wydawałem żadnych poleceń oraz nie wysyłałem niczego na piśmie. Jedynie informowałem, że jest taka kancelaria i ja jestem z niej zadowolony. Nigdy nie tworzyłem presji w temacie. Nie miałem nigdy takiego zwyczaju, żeby coś kazać, zawsze tylko rozmawiałem, a z rozmów można wyciągnąć różne wnioski”.

Prawdziwe Bizancjum widać jednak w kosztach reprezentacyjnych. Na początku stycznia 2019 roku dyrektor Lasów Państwowych wydał zarządzenie w sprawie Leśnej Asysty Honorowej, która miała towarzyszyć lokalnym dyrektorom w oficjalnych imprezach, pielgrzymkach czy mszach. W Katowicach zrobiono z niego użytek. W skład asysty wchodziła Grupa Reprezentacyjna Służby Leśnej (45 osób) i Zespół Reprezentacyjny Sygnalistów Leśnych (25 osób). Koszt ich funkcjonowania przez trzy lata to 1 mln zł. O ile jeszcze w 2020 roku Służba Leśna kosztowała 31 tys. zł, to już w 2023 roku, a więc w roku kampanii wyborczej, 771 tys. zł. W stosunku do roku wcześniejszego to wzrost aż o 533 proc. Według kontrolerów NIK takie działania wychodzą istotnie poza zakres zadań Lasów Państwowych i nie są ujęte w ustawie o Lasach.

Na tym nie koniec inwestycji w wizerunek. Regionalny Dyrektor powołał Dziekana Korpusu Nadleśniczych. To stanowisko miało nawiązywać do „tradycji honorowej reprezentacji” nadleśniczych. A wiadomo, że dziekan nie może pracować bez buławy hetmańskiej. Tę zamówiono, do tego domówiono 10 miniaturowych buławek. Razem wydano na ten cel 12 tys. zł. Niewiele, ale taki wydatek zdaniem NIK w ogóle nie powinien mieć miejsca, bo w ustawie o lasach nie ma nic o funkcjach honorowych. Nowym władcą Lasów udało się w 2024 roku zrezygnować z dostawy miniatur.

Za poprzedniej dyrekcji Leśna Asysta Honorowa i Dziekan z buławą hetmańską były potrzebne, bo leśnicy zaczęli intensywnie angażować się w wydarzenia patriotyczno-religijne. W sumie w trzy lata wzięli udział w 36 takich imprezach (łącznie koszty to 565 tys. zł). Były to m.in. pielgrzymki leśników na Jasną Górę, rekolekcje duszpasterskie, Akcja „Niepodległa do Hymnu”, msze i uroczystości z okazji 100. rocznicy powrotu Śląska do Polski, obchody dnia św. Huberta.

Wydarzeniom towarzyszyły pamiątki: • ryngraf (29 tys. zł), • parasole promocyjne i peleryny (20 tys. zł), • kartki drewniane (10 tys. zł), • oprawa do rzeźby wizerunku św. Jana Gwalberta, patrona leśniczych (3,6 tys. zł), • kamień upamiętniający posadzenie „buk purpurowego” (14 tys. zł), • drewniane różańce (23 tys. zł). I tu NIK znów podsumowuje: te przedmioty nie mają nic wspólnego z pracą i zadaniami leśników.

Bogate darowizny

Katowicka dyrekcja leśników hojną ręką rozdawała też darowizny. W sumie wydano na nie 1,2 mln zł. To przykładowo: • respirator dla Szpitala w Raciborzu (125 tys. zł), • remont dachu w kościele Wniebowzięcia NMP w Raciborzu (40 tys. zł), • drewniane ławki w kościele parafialnym w Gliwicach (110 tys. zł), • wyposażenie auli i pracowni grafiki komputerowej w szkole Powiatu Raciborskiego (50 tys. zł). Sporo z darowizn trafiło do podmiotów z Raciborza, z tego okręgu kandydował z list PiS do Sejmu wspomniany już Michał Woś. Zapytaliśmy o te wydatki posła. Czekamy na odpowiedź.

NIK zauważa jednak inną prawidłowość. Z 29 udzielonych darowizn sześć (na 295 tys. zł) trafiło do instytucji Kościoła katolickiego, a osiem (za 365 tys. zł) do ochotniczych straży pożarnej. I tu pojawia się kolejne kuriozum. Dwie darowizny na 75 tys. zł przekazane zostały do strażaków ochotników z Małopolski, a więc spoza zasięgu terytorialnego dyrekcji w Katowicach. Dlaczego trafiły akurat do OSP w Lubomierzu (pow. limanowski) i OSP w Podwilku (pow. nowotarski)? Może dlatego, jak czytamy w raporcie, że to okręg wyborczy Edwarda Siarki, sekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska i kolejnego człowieka Ziobry? Siarka pojawiał się tu regularnie. Na przykład na Dniach Strażaka w 2023 w Podwilku uroczyście wprowadzał relikwie św. Floriana, czym oczywiście pochwalił się na swoim Facebooku.

A były jeszcze pikniki plenerowe. Od 1 lipca do 8 października 2023 odbyło się 26 wydarzeń pod hasłem „Drewno surowiec wszech czasów” za 3,4 mln zł. 80 proc. z tych wydarzeń odbyło się na terenie pokrywającym się z okręgiem wyborczym ówczesnego dyrektora Lasów Państwowych Józefa Kubicy, który ostatecznie nie dostał się do Sejmu. O organizację tych wydarzeń oraz o inne wątki opisywane przez NIK zapytaliśmy Kubicę. Czekamy na odpowiedź.

Nadleśnictwo Raciborskie złożyło w latach 2022-23 siedem wniosków o dofinansowanie projektów inwestycyjnych. NIK zwraca uwagę, że „na podstawie nierzetelnie zapiniowanych wniosków” Dyrektor Generalny Lasów Państwowych przyznał łącznie 11,7 mln zł na inwestycje drogowe. Były one według NIK bezzasadne. Remont dróg obojętnie firmował na spotkaniach w 2022 roku Michał Woś.

– W wyniku audytów i kontroli zewnętrznych złożonych zostało blisko 50 zawiadomień do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa w całym kraju. Sprawy te dotyczą między innymi zakupów nieruchomości, braku transparentności i jasnych kryteriów przy budowie dróg i wydatkowaniu pieniędzy na cele społecznie użyteczne, wydatkowanie pieniędzy z funduszu leśnego na działania promocyjne, które nie miały nic wspólnego z promocją gospodarki leśnej oraz fikcyjne zatrudnienia w LP – mówi Anna Choszcz-Sendrowska, rzeczniczka Lasów Państwowych.

Dodaje, że straty Lasów Państwowych szacuje się na około pół miliarda złotych. ●

Śladem Ordo Iuris i Krzysztofa Bosaka

Nowe alianse skrajnej prawicy

Po wygranej Trumpa skrajna prawica jest w euforii. „Przyszłość jest świetlana” – usłyszałam na spotkaniu międzynarodówki, która przygotowuje się do wywrócenia światowych instytucji.

Klementyna Suchanow

KORESPONDENCJA Z MADRYTU

– Wygrywamy! – z niemal ekstatyczną radością obwiesił w miniony poniedziałek Brian Brown, prezes World Congress of Families, na zjeździe prawicowej międzynarodówki w Madrycie, pierwszym po wygranej Trumpa.

Jak chwałą się organizatorzy, do Hiszpanii zjechali przedstawiciele ultra-prawicy z 45 krajów z Europy, USA, Ameryki Południowej i Afryki. Nie zabrakło gości z Polski, którymi byli politycy Konfederacji: Krzysztof Bosak i Anna Baryłka oraz Krzysztof Szczucki z PiS (choć w programie zapowiadano Przemysław Czarnka), wprowadzeni do tego towarzystwa przez Ordo Iuris.

Z samej fundacji na spotkanie przyjechało z Warszawy więcej osób niż samych polityków, w tym jej prezes Jerzy Kwaśniewski. Dlaczego Ordo Iuris wprowadziło polityków, a nie politycy Ordo Iuris? Bo jeśli chodzi o kontakty międzynarodowe, Ordo Iuris jest w stanie zapewnić im polityczną platformę.

Platforma ta nazywa się Political Network for Values, czyli Polityczna Sieć na Rzecz Wartości i nie była w Polsce dotąd zbyt znana, mimo że to już szósty jej zjazd. Pierwszy miał miejsce w siedzibie ONZ w Nowym Jorku w 2014 r., choć uczestnicy mówili, że ten sprzed roku, w tym samym miejscu, był dla nich kluczowy. Udało mi się wejść na część oficjalną wydarzenia, jak i – pod fałszywą tożsamością – nieoficjalną.

W towarzystwie wspólnika rosyjskiego oligarchy

Skąd się wziął Political Network for Values i czym jest? To projekt rozwijany równoległe z Agendą Europe i przez członków Agendy Europe (od 2020 r. przemianowana na Vision Network).

Od początku w tworzenie tej sieci zaangażowani są członkowie World Congress of Families i hiszpańskiego Citi-

zenGo. Związki obu organizacji z ludźmi oligarchy Konstantina Małofiejewa, jednego z najbardziej wpływowych propagandystów rosyjskich, w którego mediach pracuje m.in. Aleksander Dugin, są wyraźnie widoczne. We władzach jednej i drugiej zasiadał jego człowiek, Aleksiej Komow, łączą ich też kwestie finansowe.

Z CitizenGo związana jest dyrektorka wykonawcza PNfV, Lola Velarde, którą pierwszy prezes platformy, Jaime Mayor Oreja, były minister spraw wewnętrznych Hiszpanii, nazwał w swoim przemówieniu „motorem i duszą”. Jest ona jednocześnie aktywną członkinią Agendy Europe/Vision Network. Regularnie informuje w niej o webinarach PNfV, zjazdach, rozsyła newsletter. I tak było tym razem – to ona zapraszała członków grupy na spotkanie w Madrycie.

Mail znamy dzięki pracy grupy europejskich dziennikarzy, którzy uzyskali dostęp do skrzynki Agendy Europe. Ich praca opublikowana w marcu tego roku, udowadnia infiltrację, jakiej dokonali w grupie Rosjanie: Komow i Paweł Parfientiew. Wśród maili jest i ten z 13 lutego 2017 r. napisany przez Velarde: „Kontaktowałam się już z wami, kiedy organizowaliśmy zjazd w Nowym Jorku dwa lata temu, ale chciałam was prosić ponownie o propozycję, dotyczące decydentów z waszych krajów – członków parlamentu albo funkcjonariuszy wysokiego szczebla (...) – którzy powinni zostać zaproszeni na Zjazd”.

W Madrycie zapytałam o obecność kremlowskich graczy Krzysztofa Bosaka. Przyznał, że zna ustalenia dotyczące Agendy Europe, ale na pytanie, czy nie przeszkadza mu to, że w grupie byli ludzie Małofiejewa, odparł: – Nie przeszkadza mi to, bo pani demonizuje Agendę Europe. Do pewnego momentu wszyscy rozmawiali z Rosjanami, dopiero gdy wybuchła wojna, stało się to kontrowersyjne.

Być może Bosak czytał o Agendzie Europe, ale przegapił fakt, że jednym z jej

• **Warszawa, 28 sierpnia 2024 r. Jerzy Kwaśniewski na konferencji Ordo Iuris „Genderowe spory o zaimki w polskiej szkole. Poradnik dla nauczycieli**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



fundatorów był włoski polityk, Luca Volontè, również obecny w Madrycie, którego sąd w Mediolanie w 2021 r. skazał za przyjęcie azersko-rosyjskiej łapówki, rozprowadzonej przez niego po środowiskach antyaborcyjnych w Europie.

Pieniądze przechodziły przez jego fundację Nova Terrae, a na jej wyciągach figuruje również nazwisko pierwszego prezesa Ordo Iuris, Aleksandra Stępkowskiego, obecnie sędziego Sądu Najwyższego.

Wyciąg bankowy fundacji Novae Terrae z 9 kwietnia 2015 r. z przelewem na nazwisko Aleksandra Stępkowskiego opiewa na skromną kwotę 277 euro, ale mamy wgląd w wyciągi tylko z kilku miesięcy działania fundacji Volontè.

Unia Europejska zagrożeniem dla życia?

O ile Agenda Europe (Vision Network) była pomyślana jako platforma łącząca organizacje pozarządowe, które miały lobbować u polityków, o tyle PNfV sięga o stopień wyższej. To platforma do wywindowania swoich polityków.

Druga prezes PNfV Katalin Novák została potem prezydentką Węgier, a obecny prezes, José Antonio Kast próbował sił w wyborach prezydenckich w Chile. Brian Brown na X życzył w czasie zjazdu, by udało mu się następnym razem, bo to „great man”. Z podobnej okazji nie mogła nie skorzystać też austriacka polityczka, Gudrun Kugler, która przy ujawnieniu maili Agendy Europe odpisała na moje pytania w marcu tego roku: „Jestem zszokowana, słysząc, że Rosjanie nas użyli”. Wcześniej w listopadzie 2016 r., po wygranej Trumpa, pisała w grupie: „Cieszę się, że Donald Trump wygrał”, choć jednocześnie dodawała, że „to nie jest uczciwy człowiek”.

Na zjeździe PNfV, który miał miejsce w hiszpańskim Senacie, uczestnicy wygłaszali od rana do wieczora znane i zgrane już hasła o wojnie kulturowej, cancel culture, kulturze śmierci, mał-

żeństwie jako związku kobiety-mężczyzny czy o tym, że to rodzice mają władzę nad dziećmi, nie szkoła i o groźnej „ideologii gender”.

Nowe przychodziło przede wszystkim z USA. Głównie ze strony Stefano Gennariniego z C-Fam, amerykańskiej organizacji, która miała wkład w obalenie Roe v. Wade (sprawy, w wyniku której aborcja została uznana za legalną przez całą ciężę, a jednocześnie dała stanom możliwość osobnych regulacji w drugim i trzecim trymestrze) i która jest partnerem Ordo Iuris. Z Gennarinim Kwaśniewski spędził najwięcej czasu podczas powitalnego przyjęcia. Ten Włoch pracujący w USA ma bliskie związki ze Wschodnią Europą – jako ewangelizator jeździł od lat 70. m.in. po Polsce, potem po Związku Radzieckim, gdy otworzył się postsowiecki „rynek religijny”.

Gennarini narzekał, że ludzie, którzy bronią rodzin, stają się targetem: Unii Europejskiej, Departamentu Stanu USA czy FBI lub ONZ. Są to, jak usłyszałam, „grupy przeciwnie prawom człowieka, które szerzą anty-demokratyczną dezinformację (...), bo wiedzą, że przegrywają”.

Za największe wyzwanie uznał politykę zagraniczną Unii Europejskiej, „największego eksportera antyzycia i rodziny”, która „chce pozbawić suwerenność innych krajów”, w tym Afryki czy Karaibów, narzucając swoją politykę i umowy. Nie dość tego: to rzekomo Unia Europejska z powodu promocji aborcji, LGBT i biurokratycznych mechanizmów jest głównym zagrożeniem. Tu Gennarini przywołał słowa Elona Muska z wywiadu udzielonego podczas DealBook Summit dla „The New York Times’a”: „niektórzy ludzie zajmują się tym, by dobrze wyglądać, podczas gdy robią złe rzeczy, fuck them”.

Scenariusz dla ONZ z prezydentem Trumpem

W tym samym panelu amerykańska mormonka Sharon Slater przedstawiła

Śladem Ordo Iuris i Krzysztofa Bosaka



sytuację w ONZ, którego działania monitoruje. Slater i jej organizacja są mocno zaangażowane w antyhomoseksualne ustawy w Afryce. Na zjazdach w jej siedzibie w stanie Arizona, gdzie trenuje działacze antyaborcyjnych i antyLGBT, gościli różni członkowie Agendy Europe, w tym Rosjanie.

Teraz Slater uważa, że wszyscy obecni na zjeździe powinni wycofać się z WHO [Światowa Organizacja Zdrowia], odrzucić traktat pandemiczny WHO oraz Umowę z Samoa, określającą ramy stosunków UE z krajami Afryki, Karaibów

i Pacyfiku. Powiedziała też, czego można się spodziewać po ONZ w 2025 r.: nowej ambasadorce Trumpa, Elisy Stefanik (propaguje antysemicką „teorię wielkiego zastąpienia”), zablokowania funduszy dla grup aborcyjnych, powstrzymania rzekomo antyrodzinnych tematów, jak edukacja seksualna, „ideologii gender”, a także śledztwa Kongresu w sprawie milionów dolarów, które idą do Planned Parenthood – nowojorskiej organizacji na rzecz praw reprodukcyjnych.

Sytuacja w Polsce jak w USA

Inny panel prowadził Jay Richards z Heritage Foundation – tej od Projektu 2025. Tu mowa była o nowej ultra-prawicowej grupie Patriotów dla Europy, powstałej niedawno w parlamencie europejskim, o której opowiedziała Kinga Gal z Fideszu i do której należy m.in. Konfederacja. Mają oczywiście bronić „suwerenności” przeciwko centralizacji i europejskiemu superpaństwu.

Bosak w swoim wystąpieniu opowiedział o sytuacji w Polsce („jesteśmy teraz niestety w opozycji”). Jedna rzecz z jego wystąpienia jest godna zacytowania: „jest dużo stereotypów, że Polska jest konserwatywna, bardzo katolicka, niestety nie wszystko to, w co ludzie wierzą na temat Polski, jest prawdą. Polskie społeczeństwo jest bardzo podzielone. Sytuacja jest, moim zdaniem, całkiem podobna do tej ze Stanów Zjednoczonych, gdzie połowa społeczeństwa jest za tzw. proeuropejskimi progresywnymi politykami, a druga połowa jest bardziej konserwatywna. Co nie znaczy, że są w stu procentach pro-life. Jakaś część tej konserwatywnej społeczności jest bardziej pro-life, ale druga połowa ma inne opinie na ten temat”. Kwaśniewski poprowadził panel pt. „Wolność słowa i wolność religii, podstawy demokracji”.

Anna Barylka nie miała wystąpienia, za to przemówił kulawym angielskim Krzysztof Szczucki, krótko minister MEN jesienią 2023 r., odczytując z kartki banały na temat edukacji.

Węgierska impreza w Madrycie

Najciekawsze wydarzenia w Madrycie działy się jednak w strefie, która

Uczestnicy od rana do wieczora wygłaszali znane i zgrane już hasła o wojnie kulturowej, cancel culture, kulturze śmierci, małżeństwie jako związku kobiety-mężczyzny czy o tym, że to rodzice mają władzę nad dziećmi, nie szkoła i o groźnej „ideologii gender”

nie była przeznaczona dla publiczności. Używając wymyślonej tożsamości, weszłam na prywatne spotkanie w niedzielny wieczór w Teatro Real. Dzień później policja w Senacie próbowała zabronić mi wstępu na wydarzenie w budynku państwowym na prośbę organizatorów PNFV, gdyż moja obecność się wydała. Po piętrowych interwencjach weszłam dzięki dziennikarskiej akredytacji. Od policjantów dowiedziałam się, że organizatorzy nie życzą sobie mojej obecności, gdyż rzekomo stanowią zagrożenie.

Jerzy Kwaśniewski jak zwykle odmówił rozmowy, powtarzając jak zawsze, że ze mną będzie rozmawiał tylko w sądzie. O ile oficjalne obrady rozpoczęli hiszpańscy gospodarze oraz sponsorzy zjazdu, jak Ordo Iuris czy Heritage Foundation, o tyle powitalne przyjęcie w Teatro Real zamknięte dla dziennikarzy, które odbyło się dzień wcześniej, można nazwać „węgierską imprezą”. Tam widać było, kto tak naprawdę jest gospodarzem.

Przy wejściu do sali stały stoliki z broszurą z amerykańskiej konferencji konserwatystów CPAC, które organizowali Węgrzy w Budapeszcie w 2023 r. Obok znaleźć można było ulotki i przypinki dwóch węgierskich fundacji. Jedna z nich sama przedstawia się na X jako fundacja partii Fidesz (Foundation for

a Civic Hungary), druga – Center for Fundamental Rights – jest z kolei sponsorowana przez Orbana i to ona stała za CPAC w Budapeszcie, z nią bliskie relacje ma także Ordo Iuris.

Leżała tam także książka-prezent z żółtą okładką przetłumaczona i wydana przez Foundation for a Civic Hungary o zwycięstwach Orbana („Viktor Orban is winning... Not Just Every Four Years, But Every Day”). Baner w sali nie pozostawiał wątpliwości: „węgierskie przyjęcie powitanie dla Rodziny”. Dla gości ze świata przybyłych do Madrytu zatańczyli na scenie nie hiszpańscy artyści, a specjalnie sprowadzony zespół folklorystyczny z Transylwanii. Nawet oficjalny fotograf imprezy przyjechał z Węgier i poinformował do mikrofonu, że to on będzie robił zdjęcia. Węgrzy zdominowali oficjalnie przemówienia w Madrycie i wyglądali na gospodarza wydarzenia, gdyż byli w PNFV od początku. Ambasada węgierska sponsorowała już pierwszy zjazd w 2014 r.

I to właśnie w węgierskim przemówieniu usłyszałam, że teraz antyaborcyjne środowiska walczą nie tylko o przyszłościowe „dziejusie”, ale także o pokój. Ta sama deklaracja znajduje się w manifestie Patriotów („zaangażowani na rzecz pokoju”) i to samo znalazło się we wstępie Kwaśniewskiego do panelu, który prowadził. Zacytował biblijną inskrypcję wyrytą w kamieniu niedaleko siedziby ONZ w Nowym Jorku z wersem z Izajasza: „Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny”.

Brian Brown obwieścił radośnie na koniec swojej mowy, że „przyszłość jest świetlana”. To wszystko razem zdaje się zapowiadać, że przyszłość, która nas czeka to intensyfikacja ataków na Unię Europejską – stąd przygotowania politycznych elit, które tę walkę muszą podjąć – oraz „walka o pokój na świecie”. Walczyć będzie o nią „Rodzina”.

Nie ulega wątpliwości, że ma ona węgiersko-rosyjskie pochodzenie. ●

Klementyna Suchanow – polska pisarka, redaktorka, tłumaczka, aktywistka polityczna działająca w Ogólnopolskim Strajku Kobiet

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

GDANSK/34350722

SZUKAJ
W KIOSKU

Kalendarz
astronomiczny
z „Wyborczą”
w sprzedaży do piątku



Polscy czwartoklasiści w światowej czołówce: Wyniki są aż za dobre

Czwartoklasiści mają świetne wyniki z matematyki i przyrody. Ale nie lubią szkoły. I nie wierzą w siebie. Dziewczynki wciąż poddają się stereotypom. Ich nauczyciele czują się niedocenieni.

Karolina Słowik
Danuta Pawłowska

Polscy czwartoklasiści świetnie wypadli w międzynarodowych badaniach TIMSS (Międzynarodowe Badanie Wyników Nauczania Matematyki i Nauk Przyrodniczych). Ale są rzeczy, które powinny nas mocno zmartwić. Uczniowie i uczennice nie lubią szkoły, nie lubią uczyć się matematyki i przyrody.

– Szkoła jest skuteczna, ale klimat pozostawia wiele do życzenia – mówią eksperci z Instytutu Badań Edukacyjnych.

Wyniki aż za dobre
TIMSS to obok PISA jedno z ważniejszych badań edukacji, tyle że dla młodszych klas – czwartych i ósmych. Sprawdza umiejętności matematyczno-przyrodnicze od 1995 r. Polska sprawdza umiejętności jedynie czwartoklasistów od 2011 r.

W TIMSS 2023 wzięli udział uczniowie, rodzice, nauczyciele i dyrektorzy z 58 krajów i 5 regionów. W Polsce badanie przeprowadzono w kwietniu i maju 2023 roku. Po raz pierwszy uczniowie rozwiązywali wszystkie zadania na komputerach. Testy dotyczyły wiedzy i rozumienia zagadnień związanych z matematyką i naukami przyrodniczymi.

Jakie mamy wyniki? 546 punktów – to nasz średni wynik w matematyce, który dał nam 10. miejsce w światowym rankingu. Istotnie lepszy wynik był tylko w siedmiu krajach. W przyrodzie – 550 punktów, 7. miejsce w rankingu. Istotnie lepszy wynik był jedynie w czterech krajach.

– Nasi uczniowie są dużo lepsi niż większość krajów europejskich. Wyprzedza nas tylko Anglia i Litwa w przypadku matematyki – podkreśla krajowa koordynatorka badania TIMSS 2023 Wioleta Dobosz-Leszczyńska.

Zarówno w przyrodzie, jak i matematyce w Polsce średni wynik w 2023 roku wzrósł w porównaniu z wynikiem w 2019 roku. W matematyce jest wyższy niż w 2015, w przyrodzie – zbliżony do wyniku w 2015 roku.

– Te wyniki są bardzo dobre, aż za dobre – komentuje szef IBE prof. Maciej Jakubowski i zwraca uwagę, że nasi czwartoklasiści są o rok starsi od pozostałych badanych dzieci z innych krajów. – My szkołę zaczynamy później. W większości krajów do szkół idą sześciolatki, więc dzieci w czwartej klasie są tam o rok młodsze. Czyli porównujemy nasze prawie 11-letnie dzieci z 10-latkami z innych krajów. Mamy więc tu dużą przewagę – tłumaczy prof. Jakubowski.

A skąd nasz duży wzrost w porównaniu z 2019 rokiem? Prof. Jakubowski podkreśla, że wtedy w czwartej klasie uczyły się również dzieci, które do polskich szkół poszły w wieku sześciu lat. – To robi ogromną różnicę – podkreśla.

Duża zasługa rodziców w pandemii

Ale mimo to prof. Jakubowski chwali: – Polscy uczniowie zajęli jedno z najwyższych miejsc w Europie. Tylko kilka krajów ma porównywalne lub wyższe wyniki od nas. Jesteśmy w ścisłej czołówce zarówno w matematyce, jak i w przedmiotach przyrodniczych. To świetne wyniki, za które odpowiada dobra praca polskiej szkoły, ale też ciężka praca rodziców.

Prof. Jakubowski podkreśla dużą rolę rodziców, bo uczniowie i uczennice, którzy brali udział w badaniu, dużo czasu spędzili na nauczaniu zdalnym podczas pandemii. Uczyli się online w klasie I i II. W klasie III szkoły już się otwierały, ale jeszcze zdarzały się lokalne decyzje o ograniczaniu nauki stacjonarnej. Według prof. Jakubowskiego wyniki mogły być lepsze, gdyby nasze szkoły nie były tak długo zamknięte. A „ślad po pandemii” w wynikach widać.

Nasi uczniowie są dużo lepsi niż większość krajów europejskich. Wyprzedza nas tylko Anglia i Litwa w przypadku matematyki

WIOLETA DOBOSZ-LESZCZYŃSKA
krajowa koordynatorka badania TIMSS 2023

– Jeśli chodzi o umiejętności, jest dobrze – komentuje Dobosz-Leszczyńska. – Pamiętajmy, że szkoła musiała sobie poradzić z nauczaniem zdalnym wśród najmłodszych roczników, a to nie lada wyzwanie. Te małe dzieci nie wiedziały przecież, jak działa taki system uczenia się, miały problem z utrzymaniem uwagi. Nauczyciele również – szczególnie na początku – byli postawieni w trudnej sytuacji. Gdyby nie wspólny wysiłek rodziców, nauczycieli i uczniów, prawdopodobnie nie byłoby to możliwe – ocenia.

Nierówności się wyrównały
Eksperci i nauczyciele alarmowali, że pandemia może spowodować jeszcze większe nierówności w edukacji. W do-

Średnie wyniki uczniów z przedmiotów przyrodniczych

Singapur	607
Korea Południowa	583
Tajwan	573
Turcja	570
Anglia	556
Japonia	555
Polska	550
Australia	550
Hongkong	545
Finlandia	542
Litwa	537
Makao	536
Szwecja	533
USA	532
Irlandia	532
Norwegia	530
Bułgaria	530
Rumunia	526
Czechy	526
Słowenia	526
Łotwa	526
Węgry	524
Dania	522
Kanada	521
Słowacja	521
Nowa Zelandia	517
Holandia	517
Niemcy	515
Portugalia	511
Włochy	511
Serbia	510
Hiszpania	504
ZEA	495
Albania	491
Belgia (flamandzka)	488
Francja	488
Cypr	487
Belgia (francuska)	481
Chile	479
Bahrajn	475
Katar	472
Kazachstan	467
Gruzja	465
Czarnogóra	461
Armenia	457
Bośnia i Hercegowina	448
Macedonia Północna	439
Oman	433
Iran	432
Arabia Saudyjska	428
Brazylia	425
Azerbejdżan	422
Jordania	418
Uzbekistan	412
Kosowo	403
Maroko	390
Kuwejt	373
Płd. Afryka (kl. 5)	308

© GAZETA WYBORCZA

Średnie wyniki uczniów z matematyki

Singapur	615
Tajwan	607
Korea Południowa	594
Hongkong	594
Japonia	591
Makao	582
Litwa	561
Turcja	553
Anglia	552
Polska	546
Irlandia	546
Rumunia	542
Holandia	537
Łotwa	534
Norwegia	531
Czechy	530
Szwecja	530
Bułgaria	530
Finlandia	529
Australia	525
Niemcy	524
Dania	524
Serbia	523
Belgia (flamandzka)	521
Węgry	520
Portugalia	517
Stany Zjednoczone	517
Cypr	516
Słowacja	515
Słowenia	514
Włochy	513
Armenia	513
Albania	512
Kanada	504
Hiszpania	498
ZEA	498
Gruzja	498
Azerbejdżan	494
Nowa Zelandia	490
Belgia (francuska)	489
Kazachstan	487
Francja	484
Czarnogóra	477
Macedonia Północna	474
Katar	464
Bahrajn	462
Kosowo	451
Bośnia i Hercegowina	447
Chile	444
Uzbekistan	443
Jordania	427
Oman	421
Iran	420
Arabia Saudyjska	420
Brazylia	400
Maroko	393
Kuwejt	382
Południowa Afryka	362

© GAZETA WYBORCZA

Źródło: Badanie TIMSS 2023

www.nekrologi.wyborcza.pl/34351097

Profesorowi

Dariuszowi Stoli

składamy
najgłębsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

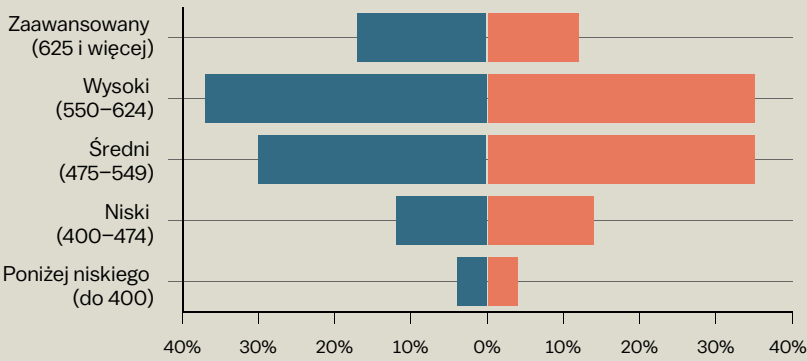
Syna

Rada Programowa Żydowskiego Instytutu Historycznego

Wyniki z matematyki polskich uczniów

Odsetki dziewcząt i chłopców na poszczególnych poziomach

Chłopcy Dziewczęta



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: BADANIE TIMSS 2023

mach, gdzie rodzice byli wsparciem, gdzie był sprzęt, internet, dzieciom było łatwiej wdrożyć się do nauki online. Wiemy też, że część dzieci chwilowo z systemu wypadła, szkoły nie miały z nimi kontaktu. Czy to widać w wynikach badań czwartoklasistów? Okazuje się, że nie.

– W matematyce znacząco spadł nam odsetek uczniów o niskich umiejętnościach. To najniższy odsetek uczniów o najsłabszych umiejętnościach ze wszystkich dotychczasowych edycji badania. I jest to niezaprzeczalny dowód na to, że sobie nieźle poradziliśmy – podkreśla Dobosz-Leszczynska.

Jakie są źródła tego sukcesu? Badacze z IBE zwracają uwagę, że Polska znajduje się w czołówce krajów, w których rodzice najczęściej uczą czytania i matematyki przed rozpoczęciem szkoły. I nie ma tu zaskoczenia, w naukę swoich dzieci

angażują się rodzice o wyższym statusie społeczno-ekonomicznym.

To, co niepokoi, to duże różnice w umiejętnościach matematycznych między chłopcami i dziewczynami. Ten wątek wraca jak refren przy każdej edycji, teraz jednak te różnice się pogłębiły. W poprzedniej edycji chłopcy osiągnęli średni wynik o 8 punktów wyższy od średniego wyniku dziewczyn. Teraz o 11.

– Nie wiemy, z czego wynika ten wzrost różnicy. Ale jest to niepokojące, że ta różnica rośnie – przyznaje prof. Jakubowski i podkreśla, że w przyrodzie tej różnicy nie ma.

Prof. Jakubowski podejrzewa jednak, że stoją za tym stereotypy. Zaznacza, że są kraje, gdzie tych różnic nie ma, a wynika to z tego, co uczniowie mają w głowie.

– Przekonanie, że matematyka jest trudna, że matematyki się boję. Z tym związane są słabe relacje. Bo jeśli 11-lat-

ka mówi, że nie jest dobra w matematyce, to najczęściej wynika to z tego, jaką informację zwrotną dostaje od nauczyciela albo od rodziców. A niezależnie od tego, czy uczeń lub uczennica jest dobry w matematyce, nauczyciel powinien stworzyć taką atmosferę, że jego uczniowie i uczennice mogą dużo osiągnąć – mówi prof. Jakubowski.

Umieją, ale nie lubią

60 proc. czwartoklasistów w Polsce deklaruje w badaniu TIMSS, że lubi chodzić do szkoły. Ten odsetek systematycznie maleje w kolejnych edycjach badania. Poczucie przynależności polskich uczniów do szkoły zmierzone w 2023 roku jest najniższe spośród wszystkich krajów biorących udział w badaniu – podkreślają eksperci z IBE.

I przyznają, że te wyniki są dramatyczne. – To są uczniowie, którzy dopiero niedawno zaczęli swoją przygodę ze szkołą po etapie edukacji wczesnoszkolnej, a ich stosunek do matematyki i przyrody jest już na niskim poziomie – przypomina Dobosz-Leszczynska. – Potrafimy skutecznie uczyć, ale nasi uczniowie w szkole nie czują się dobrze – podsumowuje.

Badaczka zwraca też uwagę, że coraz mniej czwartoklasistów lubi matematykę i przyrodę. – Uczniowie tracą przyjemność z uczenia się tych przedmiotów – komentuje.

Z badania TIMSS wynika, że Polska znalazła się w grupie krajów o najmniej pozytywnym stosunku zarówno do matematyki, jak i przyrody.

Mimo świetnych wyników duża część uczniów uważa, że „po prostu nie jest dobra” z tych przedmiotów (aż 41 proc. w przypadku matematyki i 37 proc. w przypadku przyrody).

– To niepokojące, bo skoro mają tak dobre wyniki, to powinni czuć się pewnie. Jeśli uczeń czuje się pewnie, lubi przedmiot, to będzie się go dobrze uczył – mówi prof. Jakubowski.

Co robić? Według szefa IBE polska szkoła powinna pracować nad tzw. umiejętnościami miękkimi. – Np. ocenianie. Mówimy uczniowi: „Masz dwóję”. Albo pokazujemy im drogę, jak być coraz lepszym. To drugie podejście buduje poczucie skuteczności. I tego bardzo brakuje w polskiej szkole – uważa.

Nauczyciele niedocenieni

Z badania TIMSS dowiadujemy się też, że w 2023 roku jedynie 15 proc. czwartoklasistów ma nauczycieli matematyki i przyrody w wieku poniżej 40 lat. – Obserwujemy problem starzejącej się kadry i brak napływu młodszych nauczycieli do szkół – komentuje Dobosz-Leszczynska.

To konsekwencja słabych nastrojów również wśród kadry. Pod względem satysfakcji zawodowej nauczycieli matematyki Polska znalazła się na przedostatnim miejscu, zaś w przypadku przyrody na ostatnim wśród 58 krajów.

– Jeśli chodzi o satysfakcję zawodową nauczycieli, to – w zależności od przedmiotu – jesteśmy na ostatnim i przedostatnim miejscu. Nauczyciele deklarują, że lubią swoją pracę, uważają ją za inspirującą, ale aspekty w pewien sposób powiązane z oceną zewnętrzną, dotyczące postrzegania ich zawodu wypadają bardzo słabo – podkreśla Dobosz-Leszczynska.

– Nauczyciele lubią swoją pracę. Ale to, co ucierpiało, to duma z zawodu. Poczucie, że nie są doceniani. Tu, jako społeczeństwo, mamy dużo do zrobienia. Nauczyciele to przyszłość naszego kraju – stwierdza prof. Jakubowski. ●

wyborcza.pl

Wielec czytają na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34351207

KONFERENCJA
UCZENIE SIĘ PRZEZ DZIAŁANIE

Edukacja
skoncentrowana
na rozwiązaniach

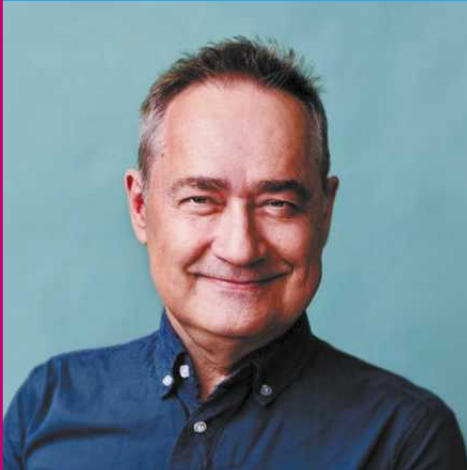
9 grudnia 2024 r. godz. 12:30

MEDIATEKA w Tychach, al. Piłsudskiego 16

Zaprasza Prezydent Miasta Tychy
Maciej Gramatyka

dr Ben Furman

ceniony fiński psychiatra
i psychoterapeuta



Organizator:

TYCHY DOBRE MIEJSCE



Patronat honorowy:



Partnerzy wydarzenia:



Kaczyński wezwany do prokuratury

W przyszłym tygodniu Jarosław Kaczyński ma zeznawać jako świadek w śledztwie dotyczącym niedopełnienia przez niego obowiązków jako funkcjonariusza publicznego.

Wojciech Czuchnowski

O wezwaniu Kaczyńskiego do prokuratury, gdzie ma zeznawać jako świadek, jako pierwsze poinformowało radio RMF. Tematem ma być list, który prezes PiS wysłał w sierpniu 2019 r. do Zbigniewa Ziobry, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego w rządzie Zjednoczonej Prawicy. W liście, którego treść ujawniła „Wyborcza”, Kaczyński zabrania Ziobrze używać pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości w kampanii do Sejmu prowadzonej przez polityków Solidarnej Polski – koalicyjnej partii Ziobry, dziś wchłoniętej przez PiS.

Kaczyński wezwany w charakterze świadka

Co ważne, Kaczyński nie został wezwany przez Zespół nr 2 Prokuratury Krajowej, który bada aferę Funduszu Sprawiedliwości. Prezes PiS będzie zeznawał w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej. Po ujawnieniu listu wszczęła ona śledztwo w sprawie niedopełnienia przez Kaczyńskiego obowiązków funkcjonariusza publicznego. Bo jako poseł, dowiedziawszy się o przestępstwie miał obowiązek zawiadomić o nim organy ścigania.

Rok później, w październiku 2020 r. Kaczyński został wicepremierem ds. bezpieczeństwa i wtedy też nie złożył zawiadomienia. Po naszej publikacji Kaczyński bagatelizował znaczenie listu ale pytany, czemu nie powiadomił właściwych organów państwa, odparł, że zrobił to, bo przecież Ziobro był wtedy prokuratorem generalnym, więc – zasugerował tym samym – kierując list do niego, kierował zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. – Skierowałem ten list

do kogoś, kto był najbardziej właściwą osobą – stwierdził. I pytał retorycznie: – Gdzie ja wysłałem ten list? Kim jest człowiek, do którego ten list wysłałem?

Sugestia Kaczyńskiego była oczywista: skoro Ziobro był Prokuratorem Generalnym, to był „najbardziej właściwą osobą”, by sprawdzić, czy z pieniędzy Funduszu jest nielegalnie finansowana kampania wyborcza. To, że chodziło o kampanię kandydatów partii Ziobry, a Ziobro jest tym samym zainteresowany sprawą (konflikt interesów), Kaczyński pominął.

Kaczyński jest wezwany jako świadek. To może oznaczać, że śledczy nie planują postawić mu zarzutów z art. 231 (niedopełnienie obowiązków) – zeznań złożonych przez kogoś w charakterze świadka nie można wykorzystać, jeżeli ta osoba dostanie później zarzuty.

A Ziobro? Skoro nie został wezwany w tym samym charakterze, to może wskazywać, że może dostać zarzuty. Bo jako prokurator generalny nie zarządził wszczęcia śledztwa, a jak ustalił Zespół nr 2 – z ostrzeżenia Kaczyńskiego nic sobie nie zrobił, pozwalając finansować kampanię swoich ludzi z pieniędzy na pomoc ofiarom przestępstw.

List znaleziony w mieszkaniu Romanowskiego

Jak pisaliśmy, 26 marca 2024 r. funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego weszli do mieszkania Marcina Romanowskiego, posła Suwerennej Polski (to późniejsza nazwa partii Ziobry, funkcjonująca do połączenia z PiS). ABW miała nakaz przesłuchania i działała na polecenie prokuratury badającej nadużycia w Funduszu Sprawiedliwości. W latach 2019-23 Romanowski, jako wiceminister sprawiedliwości, był



• Jarosław Kaczyński będzie zeznawał w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kaczyński jest wezwany jako świadek. To może oznaczać, że śledczy nie planują postawić mu zarzutów z art. 231 (niedopełnienie obowiązków)

odpowiedzialny za dysponowanie pieniędzmi z tego funduszu.

Wśród dokumentów znalezionych u Romanowskiego było pismo z 26 sierpnia 2019 r. Pod listem do ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry (szefa koalicyjnej partii Solidarna Polska) podpisał się prezes PiS, Jarosław Kaczyński. List Kaczyńskiego nie jest długi. Cytowaliśmy go w całości:

„Zwracam się do Pana Ministra o natychmiastowe zakazanie kandydatom Solidarnej Polski korzystania z Funduszu Sprawiedliwości w trakcie kampanii wyborczej i jednocześnie zakazanie osobie odpowiedzialnej za dysponowanie środkami Funduszu

przekazywania jakichkolwiek sum w trakcie kampanii lub też formułowania zobowiązań dotyczących przekazywania takich sum w przyszłości.

Zwracam uwagę Pana Ministra, że przypadki, o których już w tej chwili mówi się w środowiskach naszej koalicji, o ile są prawdziwe, mogą przynieść fatalne skutki zarówno z punktu widzenia przebiegu kampanii, jak i ze względów związanych z jej rozliczeniem przed Państwową Komisją Wyborczą. Zmuszony jestem też stwierdzić, że w razie niezastosowania się do sformułowanego w piśmie zalecenia, pełna odpowiedzialność polityczna, a najprawdopodobniej także w innych wymiarach, będzie spoczywała na Panu.”

Dokument ma fundamentalne znaczenie dla afery Funduszu Sprawiedliwości, która pogrąża partię Ziobry. Jasno pokazuje, że zarówno Ziobro jak i Kaczyński mieli pełną świadomość, że Fundusz był wykorzystywany do celów politycznych i był traktowany jak nieformalna kasa wyborcza Solidarnej Polski.

Zgodnie z raportem obecnego ministerstwa sprawiedliwości, w latach 2019-23 z FS do okręgów wyborczych partii Ziobry poszło ok. 200 mln. zł, co znacząco wpłynęło na wynik tego ugrupowania. ●

Księża w Komitecie poparcia Nawrockiego

Ks. prof. Paweł Bortkiewicz, zaufany Tadeusza Rydyzka, i kilku innych księży zapisało się do komitetu poparcia Karola Nawrockiego. Nie tak dawno Watykan interweniował, gdy księża wsparli PiS. Czy teraz też nuncjusz apostolski zainterweniuje?

Popierany przez PiS kandydat w przyszłorocznych wyborach prezydenckich Karol Nawrocki ogłosił skład komitetu obywatelskiego, który wsparł jego kandydaturę.

Media rozpisywały się ze zdziwieniem, że na liście popierających szefa IPN znalazł się były prominentny działacz PZPR Tadeusz Fiszbach. Mało kto jednak zwrócił uwagę, że w Komitecie znalazło się wielu księży. W pierwszej wersji listy poparcia na pozycji

nr 10 znalazł się ks. prof. Paweł Bortkiewicz związany z Akademią Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu ojca dyrektora Tadeusza Rydyzka. Jest on także publicystą Radia Maryja i Telewizji Trwam, występuje w audycji „Myśląc Ojczyzną”.

Sześciu duchownych w Komitecie

Gdy PiS był przy władzy, ks. Bortkiewicz zasłynął nazwaniem ludzi protestujących pod Sejmem w obronie konstytucji „bandą przygłupów”. Mówił też, że „miejsce opozycji jest w więzieniu”. Ks. Bortkiewicz to wielki przeciwnik Rafała Trzaskowskiego. Przy okazji ostatnich wyborów prezydenckich gdzie Trzaskowski rywalizował z Andrzejem Dudą, stwierdził, że „katolik nie miał żadnych racji uzasadniających wybór Rafa-

ła Trzaskowskiego jako człowieka, który odrzucił prawdę o Bogu stwórcy, jako człowieka, który opowiadał się za antywartościami i sprawami jednoznacznie potępionymi przez Kościół”.

Okazuje się, że ksiądz Bortkiewicz nie jest jedynym duchownym zaangażowanym w wybory.

W kolejnej uzupełnionej o nowe nazwiska liście komitetu poparcia Nawrockiego znalazło się kolejnych pięciu księży. Podajemy ich nazwiska wraz z opisem, jaki widnieje na liście. Są to więc:

- ks. Jerzy Chorzępa, duszpasterz polonijny
- ks. prał. Ireneusz Juszczyński
- ks. prał. Tadeusz Magas, duszpasterz „Solidarności” w Poznaniu, AKO Poznań
- ks. prof. Stanisław Nabywaniec, historyk, Uniwersytet Rzeszowski;
- ks. prof. Jarosław Wąsowicz

Nuncjusz nie odpowiada na pytania

Gdy dziesięć lat temu PiS szedł po władzę i zorganizował Marsz w Obronie Demokracji i Wolności Mediów, w skład komitetu honorowego marszu weszło pięciu biskupów: metropolita częstochowski abp Wacław Depo, bp wrocławski Wiesław Mering, bp Ignacy Dec ze Świdnicy, bp senior Antoni Dydyć z Drohiczy, bp senior Edward Frankowski z Sandomierza. Później się wycofali.

Katolicka Agencja Informacyjna poinformowała wówczas, że krytyczne stanowisko wobec udziału biskupów w Komitecie honorowym marszu zajął Watykan. Nuncjusz apostolski w Polsce arcybiskup Celestino Migliore miał krytykować włączenie się hierarchów do komitetu.

Jasne stanowisko w tej kwestii ma też metropolita łódzki, kardynał Grzegorz Ryś. Przedstawił je jasno przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi w 2023 r.

– Ambona nie jest od uprawiania polityki; mówienie wprost: głosujcie na tę czy inną partię, jest czymś niedopuszczalnym – powiedział PAP kardynał.

Zapytaliśmy obecnego nuncjusza apostolskiego w Polsce (jest nim od 2023 r. abp Antonio Guido Filipazzi), czy nie przeszkadza mu udział księży w Komitecie poparcia jednego z kandydatów kojarzonego z jedną partią w wyborach prezydenckich. A jeśli mu przeszkadza, to czy zamierza interweniować o wycofanie się księży z listy poparcia kandydata?

Pytania wysłaliśmy 26 listopada. Na odpowiedzi wciąż czekamy. ●

Leszek Kostrzewski

Porcja kultury zza oceanu

Unikat na skalę światową – teatr matki i córki

Witold Liliental*

Czytelnicy moich tekstów zapewne przyzwyczaili się do dywagacji na tematy społeczno-historyczno-polityczne, ponieważ tylko tak mogą wyrazić swoje niepokoje o Polskę, widzianą z daleka, ale ciągle bliską. Tym razem jednak czuję potrzebę opowiedzenia o kulturze polskiej, zarówno tej przywożonej do Kanady, jak tworzonej w tym kraju. Chce tu donieść o wspaniałym polskim filmie oraz polskim teatrze, zjawisku unikatowym na skalę światową, które przejdzie do historii polskiej kultury z najwyższej półki, a od trzydziestu trzech lat promieniuje na świat z Kanady.

W sobotę 24 listopada wybrał się z żoną i przyjaciółmi na dwa ważne spotkania kulturalne. Oglądaliśmy wybitny, momentami wzruszający, a nawet wstrząsający film dokumentalny w reżyserii Pawła Wysoczyńskiego pt. *Mensch*, o słynnym polskim biologu i serologu, prof. Ludwiku Hirszfeldzie, wyświetlany w ramach 15 Torontońskiego Festiwalu Filmów Polskich. Film ten pokazuje życie człowieka wybitnego, naukowca światowej sławy, polskiego patrioty pochodzenia żydowskiego, któremu przyszło przeżyć getto warszawskie, ukrywanie się pod zmienionym nazwiskiem i wreszcie śmierć córki.

Z kina przejechaliśmy do podtorontońskiego miasta Mississauga, do teatru Maja Prentice, na sztukę „*Tamara Ł.*” graną przez doskonale znany tu od lat duet artystyczny matki i córki, czyli Marii Nowotarskiej i Agaty Pilitowskiej. Było to powtórzenie granej przed laty sztuki Kazimierza Brauna o polskiej malarce z epoki Art Deco, *Tamarze Łempickiej*, ale był to wieczór szczególny. Po zakończonym spektaklu dwie wspaniałe aktorki usiadły na scenie i wspierając się przezroczami, dzieliły się wspomnieniami z trzydziestu trzech lat działalności założonego przez nie Salonu Poezji, Muzyki i Teatru Polsko-Kanadyjskiego Towarzystwa Muzycznego. List gratulacyjny dla Salonu od Marszałkini Senatu Rze-

czypospolitej Małgorzaty Kidawy-Błońskiej odczytała dr Małgorzata Bonikowska.

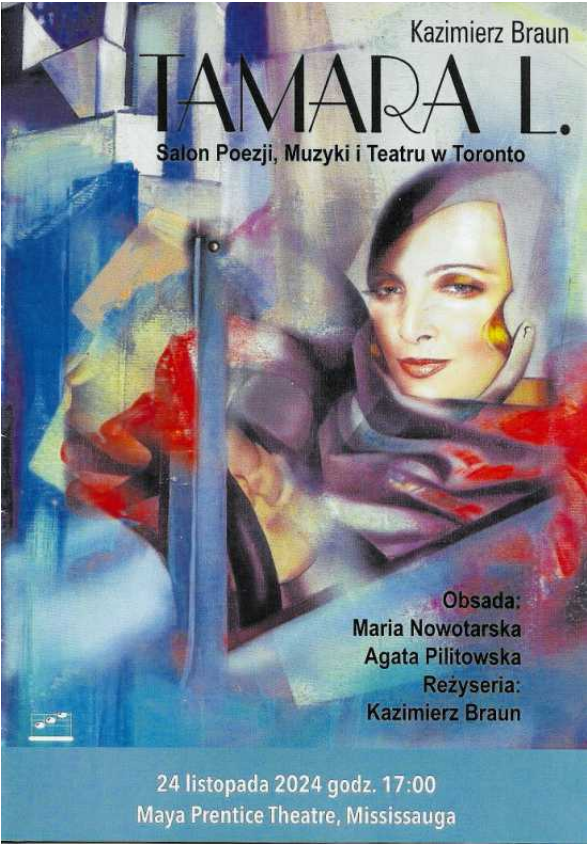
JAK POWSTAŁ SALON

Agata Pilitowska, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, znalazła się w Toronto w 1986 r. gdzie zagrała rolę w szeregu spektakli i występowała w telewizji. Jej rodzice, Maria Nowotarska, już wówczas znana z licznych ról w Polsce aktorka, wraz z mężem, architektem Jerzym Pilitowskim, związanym ze słynną krakowską Piwnicą pod Baranami, dołączyli do niej w 1990 r., żeby być bliżej córki i wnuków. Maria, kochająca, jak sama mówi, teatr, deski sceny i swój zawód, poczuła, że tu nie może bez niego żyć. Musi tworzyć i grać. Musi stworzyć swój własny teatr. Do realizacji swojej wizji włączyła córkę Agatę, a nawet męża. Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania.

Gdy w latach 90. ubiegłego stulecia mieszkalem w Montrealu, dochodziły do nas słuchy o różnych, jak się tam mówiło „przedstawieniach teatru Nowotarskiej”, ale odległość kilkuset kilometrów nie pozwalała na poznanie tego, co te dwie świetne aktorki, z poparciem męża/ojca i grupy entuzjastów, potrafiły dokonać.

Sam w tzw. Wielkim Toronto pojawiłem się pod koniec 2001 roku. W bardzo krótkim czasie poznałem u wspólnych znajomych Marię Nowotarską i kilka tygodni później wybrałem się na „*Tamarę Ł.*”, tę samą sztukę, której powtórzenie oklaskiwaliśmy kilka dni temu.

Przez te lata Salon wystawił serię sztuk Kazimierza Brauna o sławnych Polkach – emigrantkach. Upamiętnione na deskach scenicznych były m.in.: *Maria Skłodowska-Curie* w sztuce „*Promieniowanie*”, *Helena, Modrzejewska*, w spektaklu „*Helena – rzecz o Modrzejewskiej*”, były „*Opowieści Poli Negri*” i „*Tajemnice Ordni*”. Wreszcie, spod piór matki i córki wyszła ich własna sztuka „*Dobry wieczór Monsieur Chopin*” też, oczywiście grana przez nie same. Z czasem, sztuki te grane po pol-



• **Spektakl „Tamara Ł.” grany był w 41 miastach w siedmiu krajach Europy i Ameryki Północnej**
FOT. ARCHIWUM CZYTELNIKA

sku, można było przedstawiać także widowniom nieznanym naszego języka, śledzącym akcję tłumaczoną na różne języki z dialogami wyświetlanymi na ekranie. Mnie przypadł zaszczyt tłumaczenia sztuki o Chopinie na język angielski.

Fama teatru polonijnego w Toronto rosła, aktorki dostawały zaproszenia na występy do Polski, a także do innych krajów. Na przestrzeni lat, ten dwuosobowy teatr, z wsparciem Senatu R.P. odwiedził ze swoimi sztukami widzów w wielu miastach Kanady, Stanów Zjednoczonych, Polski i innych krajów Europy oraz Ameryki Południowej, wszędzie gorąco oklaskiwany.

PRZERWANA SERENADA

Ale działalność teatralna nie była ograniczona do sztuk o słynnych Polkach. Na terenie Wielkiego Toronto, Maria i Agata ściągały utalentowaną młodzież do współudziału w licznych produkcjach,

często o głębokiej wymowie patriotycznej, jak „*Orlętom Lwowskim – Orlęta*”, „*Hold Janowi Pawłowi II*”, czy sentymentalnej, jak „*Uśmiechy Lwowa*”, „*Zaczarowany Świąteczny Kraków*” i „*Rozpięwana Warszawa*”. Były też m.in. wieczory poświęcone poezji ks. Jana Twardowskiego, czy Wisławy Szymborskiej. W przedstawieniach udział brali polonijni aktorzy jak Andrzej Pasadyn, Sławek Iwasiuk, czy Irmina Sommers, jak również autor Jarosław Abramow-Newerly. W spektaklach grali też polscy aktorzy i piosenkarze. W mojej pamięci pozostaną takie znane postacie, jak Jerzy Zelnik, Jerzy Połomski, Marian Dziędziel, Krzysztof Kolberger i Andrzej Grabowski, ale to listy najprawdopodobniej nie wyczerpuje.

Polsko-Kanadyjskie Towarzystwo Muzyczne co roku w lecie urządzało Serenady w gościnnych ogrodach Konsulatu Generalnego R.P. w Toronto. Tradycja ta wrosła w życie setek Polaków, zbierających się, by na świeżym powietrzu słuchać pięknych koncertów tematycznych, jak „*Hollyódz*”, „*Noc*

w Wenecji”, „*Serenada Galicyjska*”, czy „*Serenada nad Sekwaną*”.

W 2006 r. w grudniu zmarł Jerzy Pilitowski, a Salon rozszerzył nazwę o „im. Jerzego Pilitowskiego”. W 2016 r. w teatrze Old Mill w Toronto odbył się wieczór wspomnień, połączony z wydaniem bogato ilustrowanej książki Beaty Golembiowskiej, opisującej historię Salonu Poezji i Muzyki pt. „*Teatr bez granic*”.

W ostatnich latach, z niewyjaśnionych powodów, Konsulat Generalny R.P. cofnął pozwolenie na wystawianie Serenady na swoim terenie. Pandemia Covid-19 też przyczyniła się do trwającego na dłuższy czas przestoju w żywych przedstawieniach Salonu. Zastąpiono je występami wirtualnymi i rozmowami o teatrze.

Oklaskując powtórnie oglądaną „*Tamarę Ł.*” i słuchając wspomnień o złotych latach działalności Salonu, ilustrowanych zdjęciami, już dziś historycznymi, myśłami wracałem do tych wielu wspaniałych produkcji, do wzruszeń i świadomości, że choć z dala od Polski, ale oglądamy prawdziwie polską kulturę najwyższej próby. I pomyślałem, że jest to unikat na skalę światową. Spektakl „*Tamara Ł.*” grany był w 41 miastach w siedmiu krajach Europy i Ameryki Północnej. A wszystko to stało się możliwe dzięki talentom scenicznym i organizacyjnym matki i córki – dwóch wybitnych polskich aktorek, wspieranych przez zespół pomocników. I chyba właśnie w tym miejscu właściwe jest przypomnienie hasła, które to doskonale odzwierciedla. Czyli „*Polak potrafi*”. ●



Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w społszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34351195

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124 ust. 2 i art. 124a, w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Krotoszyński

zawiadamia, że na wniosek Spółki Akcyjnej ENERGA – OPERATOR S.A. z siedzibą w Gdańsku, zamierza ograniczyć sposób korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Nowej Odrze, gmina Koźmin Wielkopolski, oznaczonej jako działka nr 308 – w celu wykonania prac na istniejącej napowietrznej linii elektroenergetycznej WN 110 kV polegających na demontażu stanowiska słupowego WN 110 kV i montaż nowego stanowiska słupowego WN 110 kV w nowym miejscu.

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wskażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tej nieruchomości, zostanie przeprowadzone postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać pisemnie na adres Starostwa Powiatowego w Krotoszynie ulica 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej nr 10 lub osobiście w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami ulica 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej 10, budynek nr 1, pokój nr 21, I piętro.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34350900

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Pogórze w Krakowie pod sygn. akt I Ns 181/24/P toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Kłyś, zmarłej dnia 28 sierpnia 2022 roku w Krakowie w wieku 59 lat, ostatnio zamieszkałej w Krakowie przy ul. Teligi 18/68. Skład spadku jest nieznan, a wnioskodawca był wierzycielem spadkodawczyni. Sąd wzywa spadkobierców po ww., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34351081

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 307/22 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Marii Urbańskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Leonii Łabińskiej, nazwisko rodowe Kisiel, córce Józefa i Józefy, zmarłej dnia 03 listopada 2001 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałej w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Korea Południowa zapowiada rozliczenia za stan wojenny

Po nieudanej próbie wprowadzenia stanu wojennego prezydent Yoon Suk-yeol ma zostać poddany impeachmentowi.

Robert Stefanicki

„Dekret o stanie wojennym Yoon Suk-yeola był wyraźnym naruszeniem konstytucji. Nie było żadnych powodów, aby go ogłosić. Było to poważne działanie wywrotowe i stanowi doskonałą podstawę do impeachmentu prezydenta” – stwierdziła najsilniejsza na opozycji Partia Demokratyczna (PD), wzywając Yoona do rezygnacji lub poddania się procedurze usunięcia z urzędu.

– Cały naród zobaczył, że prezydent Yoon nie może już normalnie rządzić krajem – powiedział poseł PD Park Chan-dae. Sześć południowokoreańskich partii opozycyjnych złożyło później w parlamencie projekt ustawy o impeachmentie. Głosowanie zaplanowano na piątek lub sobotę.

Impeachment

Partie opozycyjne łącznie kontrolują 192 miejsca w 300-osobowym parlamencie, więc aby uzyskać wymaganą większość dwóch trzecich, konieczne byłoby przyłączenie się do nich kilku posłów z prezydenckiej Partii Władzy Ludowej (PWL). Jest to całkiem możliwe, bo prawica jest w rozszepce. Lider PWL, Han Dong-hoon, wezwał do zwolnienia ministra obrony Kim Yong-hyuna (podał się już do dymisji) i rezygnacji całego gabinetu. Próbę wprowadzenia stanu wojennego opisał próbę jako „tragiczną”, mówił o konieczności rozliczenia osób zaangażowanych w nią.

Jeśli parlament przegłosuje postawienie prezydenta w stan oskarżenia, decyzja ta musi zostać podtrzymana przez co najmniej sześciu z dziewięciu sędziów sądu konstytucyjnego. Jeśli Yoon zrezygnuje lub zostanie usunięty ze stanowiska, premier Han Duck-soo (również z prawicy) przejmie jego stanowisko do czasu przeprowadzenia nowych wyborów w ciągu 60 dni.

We wtorek późnym wieczorem Yoon wystąpił w telewizji i ogłosił wprowadzenie stanu wojennego, rzekomo niezbędnego do obrony kraju przed opozycją parlamentarną, którą prezydent oskarżył o działanie na rzecz Korei Północnej, paraliżowanie prac rządu i zagrożenie porządkowi konstytucyjnemu. – Nasze zgromadzenie narodowe stało się schronieniem dla przestępców, siedliskiem dyktatury ustawodawczej, której celem jest sparaliżowanie systemu sądowego i administracyjnego oraz obalenie naszego liberalno-demokratycznego porządku – powiedział Yoon.

Nie podał żadnych dowodów na swoje twierdzenia. Dekret o stanie wojennym zawierał zakaz działalności politycznej, „fałszywej propagandy”, strajków i „zgromadzeń podlegających do niepokojów społecznych”. Yoona poparł szef armii. Wojsko potwierdziło, że działalność parlamentu i partii politycznych zostanie zakazana, a media będą pod kontrolą dowództwa stanu wojennego. Personel medyczny, w tym strajkujący lekarze, mieli obowiązek powrócić do pracy w ciągu 48 godzin.

Dlaczego wprowadzono stan wojenny

Według dr. Marcina Jacoby'ego, eksperta od Azji Wschodniej na Uniwersytecie SWPS,



• Demonstracja przed parlamentem w Seulu po ogłoszeniu przez prezydenta Korei Południowej stanu wojennego

FOT. REUTERS / SOO-HYEON KIM

rzeczywiste powody desperacji prezydenta były inne.

Yoon chciał ochronić swoją żonę, która jest zamieszana w wiele afer korupcyjnych i która już za tydzień miała stanąć przed sądem. Po drugie, parlament odebrał prezydentowi środki na tzw. działania specjalne, służące do niekonstytucyjnych działań przeciwko opozycji. Po trzecie, Yoon mógł obawiać się, że wyjdzie na jaw, iż sfalszował prawybory w swojej partii, aby zostać kandydatem na prezydenta. Niedawno aresztowano asystenta, który wysunął takie oskarżenie – powiedział „Wyborczej” dr Jacoby.

Konserwatywny i wpływowy dziennik „Chosun Ilbo” stwierdził, że deklaracja stanu wojennego „poważnie przekroczyła granice” dopuszczalne w walce politycznej i była „narodowym wstydem dla jednej z 10 najlepszych demokracji świata”

Dramatyczne sceny pod parlamentem

W nocy z wtorku na środę w Seulu zapanały chaos i groza. Wojsko próbowało przejąć kontrolę nad budynkiem parlamentu, asystenci posłów odpierali szturm gaśnicami, protestujący ścierali się z policją na zewnątrz. Na jednym z nagrań, wyemitowanym przez stację JTBC News, uchwyciono moment, w którym Ann Gwi-ryeong, rzeczniczka PD, szamocze się z uzbrojonym żołnierzem, który krzyczy: „Odejdź!”. Kobieta twardo stoi w miejscu i odpowiada: „Czy się nie wstydzisz?”.

Przez kilka godzin zaalarmowani posłowie przeskakowali plot i przedzierałi się przez kordon bezpieczeństwa, żeby dostać się do siedziby parlamentu. Udało się zebrać kworum. W obecności 190 z ogólnej liczby 300 posłów jednogłośnie uchwalono wniosek o zniesieniu stanu wojennego. Za głosowało też 18 członków partii prezydenckiej. Nad ranem Yoon dał

za wygraną, jego gabinet zatwierdził wniosek o uchylenie dekretu o stanie wojennym. Na zewnątrz uradowani demonstranci z flagami narodowymi krzyczeli i klaskali, ktoś walił w bęben. – Wygraliśmy! – skandowali. – Aresztować Yoon Suk-yeola!

Utracił „trzeźwość osądu”

Agencja Reuters doniosła, że pomimo nocnego dramatu, Seul w środę wyglądał normalnie, poranny ruch odbywał się bez zakłóceń. Jednak spodziewano się dalszych protestów. Koreańska Konfederacja Związków Zawodowych planowała zorganizowanie wiecu w stolicy i zapowiedziała strajk do czasu rezygnacji Yoona. Jedna z największych południowokoreańskich sieci sklepów spożywczych poinformowała, że gwałtownie wzrosła sprzedaż konserw, makaronów instant i wody butelkowanej. – Jestem głęboko zaniepokojony sytuacją i bardzo martwię się o przyszłość kraju – powiedział Reutersowi 39-letni mieszkaniec Seulu Kim Byeong-In.

Gazety reprezentujące wszystkie opcje polityczne w artykułach wstępnych ostro skrytykowały działania Yoona. Konserwatywny i wpływowy dziennik „Chosun Ilbo” stwierdził, że deklaracja stanu wojennego „poważnie przekroczyła granice” dopuszczalne w walce politycznej i była „narodowym wstydem dla jednej z 10 najlepszych demokracji świata”. Lewicowy „Hankyoreh” przedstawił działania Yoona jako „zdradę narodu” i wyraził niedowierzanie, że Korea Południowa w XXI w. ma wybranego prezydenta używającego tego samego uzasadnienia („siły antypaństwowe planujące powstanie”), co junta wojskowa 45 lat temu. Stwierdzono, że Yoon „utracił trzeźwość osądu i minimum racjonalności wymagane od głowy państwa”.

USA przekładają ćwiczenia wojskowe

Sekretarz stanu USA Antony Blinken powiedział, że z zadowoleniem przyjął decyzję Yoona o uchyleniu stanu wojennego. – Oczekujemy, że spory polityczne zostaną rozwiązane pokojowo i zgodnie z rządami prawa – oświadczył Blinken.

Korea Południowa gości 28,5 tys. żołnierzy amerykańskich jako spuściznę po wojnie koreańskiej z lat 1950–1953. Rzecznik Pentagonu powiedział na konferencji prasowej, że nie sądzi, aby deklaracja stanu wojennego miała jakiegokolwiek znaczący wpływ na żoł-

nierzy amerykańskich, z których część pracuje w połączonych dowództwach z armią południowokoreańską. Niemniej USA odroczyły na czas nieokreślony spotkania nuklearnej grupy konsultacyjnej (NCG) i planowane wspólne ćwiczenia wojskowe z armią koreańską.

Prezydent Korei Płd. to ryzykowny urząd

Dla wielu zewnętrznych obserwatorów nagły chaos w Seulu był kompletnym zaskoczeniem. Jednak jeden z demokratycznych posłów ostrzegł w ostatnich miesiącach, że Yoon szykuje się do ogłoszenia stanu wojennego. Obawy wzrosły, kiedy kilka kluczowych stanowisk wojskowych związanych z obroną i kontrwywiadem zostało obsadzonych przez ludzi, którzy ukończyli tę samą szkołę co prezydent. Opozycja zasugerowała, że mogą oni odegrać kluczową rolę w egzekwowaniu stanu wojennego.

Od czasu proklamowania Korei Południowej jako republiki w 1948 r. kilkanaście razy ogłaszano tam stan wojenny. Ostatni raz w 1980 r. grupa oficerów zmusiła do tego ówczesnego prezydenta Choi Kyu-ha, aby łatwiej stłumić protesty społeczne. Wówczas generał Chun Doo-hwan przeprowadził zamach stanu i rządził do trwałego przełomu demokratycznego w 1988 r. Potem skazano go na karę śmierci, ale został ulaskawiony.

Yoon zostałby drugim prezydentem Korei Południowej usuniętym z urzędu przez parlament od czasu, gdy kraj stał się demokracją. Wcześniej odbywało się to drogą zamachów stanu, zabójstw lub rewolucji. Jedynym prezydentem poddanym impeachmentowi była Park Geun-hye w 2017 r. Jak na ironię, Yoon, ówczesny prokurator generalny, przewodził sprawie korupcyjnej, która doprowadziła do upadku Park.

W 2022 r. Yoon wygrał z niewielką przewagą najbardziej zacięte wybory w historii Korei Południowej, płynąc na fali niezadowolenia ze stanu gospodarki, rozmaitych skandali z udziałem polityków i „wojny płci”, czyli narastającej frustracji i niechęci wobec kobiet ze strony konserwatywnych koreańskich mężczyzn. Ostatnio jego notowania spadły poniżej 20 proc. Partia Władzy Ludu poniosła druzgocącą porażkę w wyborach parlamentarnych w kwietniu. Nocna próba zamachu przypieczętuje jej upadek. ●

Demografia Warszawy

Ludność urośnie dzięki migracji

Ratusz uważa, że proces przyrostu liczby warszawiaków w najbliższych latach wyhamuje. A w starzejącym się mieście coraz więcej będzie przybyszów z zagranicy.

Michał Wojtczuk

Jeśli chodzi o uchodźców z Ukrainy, to w Polsce przebywa ich ponad 1,5 mln, w samej Warszawie 150-160 tys. Takie liczby podawał niedawno prezydent miasta Rafał Trzaskowski podczas wywiadu, którego udzielił amerykańskiej stacji CNN.

Napływ cudzoziemców będzie się utrzymywał i będzie odgrywać coraz większą rolę w demografii Warszawy – takie wnioski z kolei wypływają z prezentacji, którą przedstawiła Paulina Nowicka-Karpińska, wicedyrektorka miejskiego biura strategii i analiz.

Trzy warianty

Omawiając założenia strategii rozwoju miasta 2040+ obejmującej perspektywę na 20 lat do przodu, Nowicka-Karpińska podkreśla, że

jej fundamentem jest demografia. – Główny Urząd Statystyczny opracował trzy warianty prognozy demograficznej dla Warszawy – mówi. W tzw. wariantcie niskim w 2043 r. stolica będzie miała 1 mln 783 tys. mieszkańców. To spadek w porównaniu z dzisiejszą liczbą ludności – Urząd Statystyczny w Warszawie na początku 2024 r. podał, że stolica ma 1 mln 861 tys. 599 oficjalnych mieszkańców. W wariantcie średnim za 20 lat w Warszawie mieszkałoby 1 mln 910 tys. ludzi, a w wysokim – 2 mln 034 tys.

– My uważamy, że wariant średni jest tym, który – optymistycznie patrząc – ma szansę się spełnić. Przyjmujemy, że liczba mieszkańców za 20 lat wyniesie 1 mln 910 tys. – mówi wicedyrektorka miejskiego biura strategii i analiz. I na tym wzrost liczby ludności w Warszawie się skończy. Wkrótce potem mieszkańców zacznie ubywać i około 2050 r. wrócimy do obecnej liczby ludności.

Wzrost hamuje

Pierwszą zmianę wektorów demograficznych wskaźników zresztą już zanotowano. Od lat nieprzerwanie liczba mieszkańców Warszawy rosła. Działo się tak po części dzięki temu, że do stolicy przyjeżdżają za pracę ludzie z innych miast, głównie z Mazowsza. W sumie wg

oficjalnych danych GUS w l. 2003-23 liczba mieszkańców Warszawy wzrosła o ponad 170 tys. W 2024 r. po raz pierwszy zanotowano minimalny spadek liczby ludności: o 0,021 proc.

Omawiając prognozy GUS, Nowicka-Karpińska od razu zrobiła zastrzeżenie: – Dzietność przyjęta w tej prognozie jest bardzo optymistyczna, a w rzeczywistości prawdopodobnie będzie niższa.

I dalej: – Warszawa po roku 2040 będzie miastem starzejącym się, będzie rosła liczba osób w wieku senioralnym. Musimy się na to przygotować. Jednocześnie będzie malała liczba dzieci. To kolejne z wyzwań, z którymi musimy sobie poradzić.

Warszawa
od lat jest miastem
demograficznych
dwóch prędkości
– centrum się starzeje,
w dzielnicach
obrzeżnych ludzi
przybywa

Miasto dwóch prędkości

– Wchodzimy w nią demograficzny – mówiła nam niedawno Grażyna Orzechowska-Mikulska, zastępczyni burmistrza Woli. Opoowiadała, że w przedszkolach widać już spadki liczby dzieci. Owszem, w najszybciej rozwijających się częściach dzielnicy, takich jak Odolany, szkoły i przedszkola wciąż trzeszczą w szwach, ale poza nimi przekształcane są w mniejsze placówki.

Warszawa od lat jest miastem demograficznych dwóch prędkości: w szeroko rozumianym centrum liczba mieszkańców się stabilizuje albo wręcz ich ubywa. Tak jest na Ochocie czy w Śródmieściu. W dzielnicach obrzeżnych, gdzie mieszkania są tańsze, ludzi przybywa. Tam wskaźniki dzietności w przeliczeniu na 1 tys. mieszkańców są kilkakrotnie większe niż w starzejącym się centrum.

W 2023 r. tylko w sześciu dzielnicach przybyło ludności: na Białolecie, w Wilanowie, Ursusie, Włochach, Bemowie oraz w Rembertowie. W pozostałych mieszkańców ubyło. W skali całej Warszawy przyrost naturalny był ujemny, a demografię ratowały migracje ludzi spoza stolicy.

Warszawiacy z zagranicy

Wicedyrektorka miejskiego biura analiz i strategii prognozuje, że

w perspektywie najbliższych 20 lat demografia Warszawy się zmieni. – Ludzi będzie przybywać tylko dzięki migracjom. I to zagranicznym, a nie krajowym. Bo Polska się kurczy. I to bardzo – mówi Nowicka-Karpińska.

Według prognoz GUS na koniec 2023 r. w Polska miała 37 mln 635 tys. mieszkańców. W 2040 r. ta liczba spadnie do ok. 35,2 mln, w 2050 – do 33,2 mln, a w 2060 r. – do 30,9 mln. Rok 2023 był najgorszy pod względem liczby urodzeń od 1918 r. – Trzeba się przygotować na to, że osoby z zagranicy będą się u nas pojawiały – mówi Nowicka-Karpińska. Przyznaje, że to jest kwestia wykraczająca poza kompetencje samorządu, wymagająca opracowania krajowej polityki migracyjnej.

Podobne konkluzje przedstawiali autorzy raportu o demografii dla GUS: „Spadające w ostatnich latach bezrobocie, a w przypadku wielu branż problemy ze znalezieniem pracowników (które najprawdopodobniej będą się pogłębiać) powodują, że Polska staje się krajem coraz bardziej atrakcyjnym dla wielu potencjalnych migrantów z biedniejszych części świata. Z drugiej strony wiele będzie również zależeć od czynników politycznych”. ●

Dorian S. przed sądem

Odpowiada za gwałt i zabójstwo 25-letniej Lizy

– Przyznaję się do zarzucanego mi czynu, ale nie przyznaję się, że chciałem zabić – powiedział S. w pierwszym dniu procesu.

Nad ranem 25 lutego 2024 r. przy ul. Żurawiej w Warszawie doszło do gwałtu. Ofiara zmarła w szpitalu po pięciu dniach. Sprawca przyłożył jej nóż do gardła, zaciągnął do bramy, zgwałcił, a później porzucił nagą na ulicy. Podejrzany o zbrodnię Dorian S. został zatrzymany 13 godz. po napadzie. Jest oskarżony o zabójstwo kwalifikowane w związku z wcześniejszym zgwałceniem ofiary.

Wczoraj przed godz. 10 konwojenci zamknęli skrzydło sądu przy al. „Solidarności”, by wprowadzić Dorian S. Na sali sądowej był m.in. Daniel, Ukrainiec, partner zmarłej. Jest oskarżycielem posiłkowym. Zasiadł naprzeciwko S. Towarzyszyły mu mecenaski, które biorą udział w procesie jako strona społeczna. W sprawę zaangażowane są białoruska organizacja Martyn-



• Sąd Okręgowy w Warszawie. Oskarżony Dorian S.

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ka oraz Fundacja przeciwko Kulturze Gwałtu.

Proces zaczął się od wniosku obrońców Dorian S. o wyłączenie jawności procesu. Sędzia Paweł Dobosz zdecydował o częściowym wyłączeniu jawności rozprawy.

S. ma się za strachliwego

Sędzia odczytał zeznania, które oskarżony złożył w lutym br. po śmierci Lizy. Powiedział, że feralnego wieczoru był w barze w centrum. – Byłem z dwoma Ukrainkami. Po alkoholu zrobiłem się agre-

sywny. Oni [Ukrainki] zamówili taxi, a ja zacząłem iść pieszo. Czulem się dziwnie. Byłem w jakimś amoku – mówił. S. miał ze sobą kominarkę i nóż. Wziął je ze sobą, bo chciał obrabować sklep. Zeznał, że brakowało mu wówczas pieniędzy. Na ulicy zobaczył Lizę. – Podeszedłem do niej i założyłem jej kominarkę. Nie zrobiłem tego, żeby ją zabić, ale potrzebowałem pieniędzy. Na początku mnie nie rozumiała. Gdy przeszedłem na angielski, zrozumiała, o co mi chodzi. Mówiłem, żeby oddała mi pieniądze – zeznał. Użył noża, bo chciał wystraszyć ofiarę.

Zabrał Lizie telefon. – Powiedziała, że da mi pieniądze, jeśli oddam jej telefon. Ale po chwili chciała zadzwonić na policję. Zacząłem ją dusić rękoma, a potem paskiem. Zaciśnąłem ten pasek na szyi. Po chwili go zdjąłem i ją rozebrałem. Wtedy ją zgwałciłem – mówił. Po gwałcie zostawił Lizę na ziemi. Twierdził, że ludzie, z którymi wcześniej pił alkohol, musieli mu coś dosypać, bo ta-

kie zachowanie nie było w jego stylu. Opisał się jako „strachliwego”.

„Nie myślałem, że umrze”

Przed sądem zeznawali także świadkowie, m.in. koleżanka Lizy, z którą dziewczyna w sobotę przed tragedią poszła m.in. na basen i saunę. Pod koniec imprezy Lizie popsuł się humor. – Powiedziała, że po alkoholu czuje się depresyjnie. Chciała wrócić do domu pieszo sama, żeby się przewietrzyć.

Znalazł ją ochroniarz z hotelu przy Żurawiej o 5.30. Jedynymi świadkami gwałtu były dwie kobiety, które przechodziły Żurawią. Przed sądem powiedziały, że kiedy zobaczyły stosunek na ulicy, myślały, że to para i to naćpana.

Daniel ostatni kontakt z nią miał w sobotę, tuż po godz. 21. Gdy się rano obudził, partnerki nie było w domu. – Do końca liczyłem, że [Liza] wyjdzie z tego cało. Nie myślałem, że umrze – mówił przed sądem. ●

Michał Żyłowski

Kampania prezydencka

Czego się boi sztab Trzaskowskiego?

Rozmawiałem nieoficjalnie ze sztabowcami Rafała Trzaskowskiego. Kandydat KO w wyścigu prezydenckim ma na drodze do zwycięstwa co najmniej trzy rafy.

Arkadiusz Gruszczyński

Oficjalnie kampania prezydencka zacznie się w połowie stycznia. Kandydatów na najwyższy urząd państwa będzie można zgłaszać aż do końca marca 2025 r. Wybory odbędą się w maju, ich termin wyznaczy marszałek Sejmu Szymon Hołownia (Trzecia Droga).

– Pamięta pan zeszłoroczną kampanię przed wyborami 15 października? Trwała grubo ponad pół roku, zaczęła się od marszu 4 czerwca w Warszawie. We wrześniu wszyscy byli wykończeni, ale na koniec daliśmy radę. Teraz czeka nas to samo – przewiduje jedna z osób z najbliższego kręgu prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, który gabinet w stołecznym ratuszu przy pl. Bankowym chce zamienić na Pałac Prezydencki przy Krakowskim Przedmieściu.

KO ma za sobą prawyborcy – w głosowaniu wzięło udział ponad 20 tys. członków i członkiń KO. – I co najważniejsze, zdominowaliśmy przekaz polityczny na kilka tygodni – przyznaje polityk KO.



• **Pierwszym lękiem sztabowców Trzaskowskiego jest upływający czas. Drugim – wzrost popularności Karola Nawrockiego**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Było to widoczne w badaniach Europejskiego Kolektywu Analitycznego Res Futura, który sprawdza aktywność polityków w sieci. Od 9 do 23 listopada hasło „prawyborcy PO” miało 650 mln zasięgu w polskim internecie i 590 tys. wzmianek. W tym samym czasie hasło „kandydat PiS” dotarło do 75 mln użytkowników. Liczba wzmianek też była o wiele mniejsza i wyniosła 85 tys.

Jednak prawyborcy sztucznie zainaugurowały też prawdziwą kampanię prezydencką. Z takiego obrotu wydarzeń cieszą się Szymon Hołownia, Sławomir Mentzen i Karol Nawrocki, którzy walczą o rozpoznawalność. Trzaskowski ma świadomość, że gdyby wybory odbyły się

w najbliższą niedzielę, wygrałby może i w I turze. W trakcie długiej kampanii wyborczej może wydarzyć się wiele nieprzewidywalnych sytuacji.

Rafał jest na czele wszystkich sondaży

W kularowych rozmowach sztabowcy prezydenta Warszawy przyznają, że czas może się okazać ich przekleństwem. – W 2020 r. musieliśmy w szybkim tempie przekonać najpierw cały elektorat ówczesnej opozycji demokratycznej, że Rafał jest ich liderem. Dopiero potem zaczęła się realna kampania wyborcza. Dzisiaj jest inaczej: Rafał jest na czele wszystkich sondaży. Nie musi się nikomu przedstawiać, tylko utrzy-

mać przez wiele miesięcy zainteresowanie i na końcu zmobilizować wyborców na skalę wyborów 15 października – słyszę. Tak więc pierwszym lękiem sztabowców Trzaskowskiego jest upływający czas.

Drugim – wzrost popularności Karola Nawrockiego. – Znamy słabe strony Przemysława Czarnka, wiemy, jak w kampanii w Warszawie radził sobie Tobiasz Bocheński, który konkurował w kwietniu z Trzaskowskim o fotel prezydenta miasta. Kompletnie nie wiemy zaś, jaki będzie Nawrocki – obawia się inny polityk z KO.

Sztabowcy uważnie przyglądają się kampanii kandydata popieranego przez PiS. Obserwują, jak odpowiada na pytania, jak nabiera pewności siebie na wiecach politycznych i w którą stronę idą jego wystąpienia. – Nawrocki i jego ludzie sprawdzają, która z narracji zadziała. Może się wydarzyć, że za kilka tygodni szef Instytutu Pamięci Narodowej przejmie agresywny język Czarnka. Nie zdziwimy się jednak, jeśli pójdzie śladami Bocheńskiego, czyli polityka łagodnego, koncyliacyjnego – spekulują działacze KO.

W sztabie Trzaskowskiego zdają sobie sprawę także z tego, że to Nawrockiemu będzie rosło poparcie. I ta dynamika może zaważyć na kierunkach kampanii prezydenta Warszawy. Być może będzie tak się działo nawet mimo ostatnich informacji zawartych w raporcie pt. „Karol Nawrocki i jego środowisko. Analiza zagrożeń wizerunkowych w kontekście

ewentualnego startu Prezesa IPN w wyborach prezydenckich 2025”. Wynika z niego, że wśród kilkunastu znajomych Nawrockiego prawie wszyscy to osoby z półświatka.

Założenia programu

Trzecia obawa sztabu obecnego prezydenta Warszawy jest najmniej oczywista. – Wszystkie badania pokazują, że na scenie politycznej przed wyborami prezydenckimi jest sporo miejsca dla kandydata niezależnego spoza bieżącego układu partyjnego – przyznają moi rozmówcy.

W kularach politycznych najczęściej wymienia się... dziennikarza sportowego, przedsiębiorcę medialnego Krzysztofa Stanowskiego. Kontrowersyjny youtuber zaczepnie komentuje wypowiedzi i wydarzenia z udziałem głównych kandydatów. Trzaskowskiemu wytyka promowanie się w autobusach miejskich. Nawrockiego wyśmiewa za wizytę w piekarni. Zaczepia też Szymona Hołownię, zwracając uwagę na jego średnie wykształcenie.

Jedni twierdzą, że Stanowski robi tymi zaczepkami politycznymi marketing swojemu kanałowi internetowemu, inni sądzą jednak, że to początek jego kampanii wyborczej. Sam dziennikarz nie potwierdza oficjalnie, że zamierza kandydować.

Tymczasem 7 grudnia w Gliwicach Trzaskowski ma zaprezentować główne założenia programu wyborczego. Na scenę wyjdzie z nim też premier Donald Tusk. ●

Kupcy z Marywilskiej

W kolejce po miliony ze spalonej hali

Suma pieniędzy, które Prokuratura Krajowa znalazła na zgłiszczach centrum handlowego Marywilska 44, zaskoczyła nawet kupców. Nie liczyli na odzyskanie gotówek.

– Każdy z nas zostawił tam jakieś pieniądze. Bo kasę na konto zawsze wpłacało się w poniedziałek, po weekendzie, a pożar wybuchł w niedzielę. Hala miała ochronę całodobową, więc nikt się nie bał, że coś zniknie. Ale że się spali, też nie przewidywaliśmy – mówi Mariusz Widawski, który od lat handluje przy Marywilskiej.

W poniedziałek 2 grudnia pisaaliśmy w „Stołecznej” o zakończeniu prac prokuratury na zgłiszczach spalonej hali CH Marywilska 44. W trakcie oględzin, których obszar obejmował 6 ha, śledczy znaleźli prawdziwą fortunę: 33 sejfy i 48 kasetek z pieniędzmi, kilka kilogramów biżuterii, sztabki złota i osiem bankomatów. Na tym nie koniec, bo oględziny wartościowych rzeczy zabezpieczonych w pogorzeli-sku są nadal kontynuowane. Trwają też czynności dotyczące ustalenia, do kogo należą kosztowności i jakie kwoty należą się poszczególnym kupcom, którzy zgłaszali, że zostawili w hali pieniądze. Teraz pomiędzy nimi dochodzi do pierwszych konfliktów.



• **Pożar hali kompleksu przy Marywilskiej 44 wybuchł w niedzielę przed 4 rano**

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pieniądze w zgłiszczach

O tym, że w zgłiszczach spalonej hali znajdują się pieniądze, wiedzieli wszyscy, choć mówiło się o tym po cichu. – Pieniądzy było tam sporo, ale nie liczymy na zwrot. Każdy inaczej przechowywał utarg – słyszałem w czerwcu od kupców, których przyszłość wisiała wtedy na włosku. Niewielu z nich wierzyło, że cokolwiek uda się odzyskać. W tym czasie prokuratura cierpliwie przesłuchiwała ok. 500 osób, które w pożarze hali targowej straciły majątki.

Wszystko zmieniło się na początku listopada, gdy Prokuratura Krajowa zaczęła zwracać odnalezione pieniądze. Jak poinformował

w poniedziałek 2 grudnia jej rzecznik Przemysław Nowak, do tej pory poszkodowani odebrali blisko 2 mln zł w banknotach, blisko 1 kg złota w sztabkach, ponad 3 kg biżuterii i ponad 33 kg monet. Jednak nie wszyscy, którzy na początku listopada na wieść o zwracanych kosztownościach po cichu ustawiali się w kolejce po swoją własność, doczekali się jej zwrotu.

Poniedziałkowa wiadomość wywołała wśród kupców spore poruszenie, ale nikt też nie przyznawał się, że już odebrał pieniądze. Przy Marywilskiej 44 działało osiem bankomatów i przynajmniej dwa kantory. Do tego sklepy z biżuterią i salon

złotniczy. To tutaj była lwia część odzyskanych kosztowności. Ale co z resztą?

Według Mariusza Widawskiego pieniądze powinny zostać podzielone solidarnie. – Słyszę, że grupy śledcze pracowały w sektorach i zbierały pieniądze, przyjmując, że tam, gdzie zostały znalezione, to należą do tego konkretnego boksu. A to wiatr nie wiał? Podobno był też wybuch? Skąd mam wiedzieć, że pod wpływem siły odśrodkowej pieniądze z mojego boksu nie przemieściły się do innego? – pyta mężczyzna. Jak przyznaje, w kasetce, którą zostawił, miał ok. 10 tys. zł.

Kupcy w nerwach

Wtórują mu inni kupcy, z którymi rozmawiam. Do tej pory byli sceptyczni co do odzyskania pieniędzy. Ale kwoty, o których mówi prokuratura, rozpalily wyobraźnię. Teraz mają nadzieję, że uda się odzyskać chociaż część banknotów. – W moim stoisku zostawiłem cały sobotni utarg, ok. 7 tys. zł. I liczę, że jednak moje pieniądze zostaną mi zwrócone – mówi jeden z handlowców, który sprzedaje zimowe kurtki i przekonuje, że osoby, które przeniosły się z Marywilskiej do nowego centrum handlowego przy ul. Modlińskiej 6d, w ogóle nie powinny być brane pod uwagę przy zwrotach należności. – Dezerterzy, najpierw

uciekli, a teraz będą chcieli położyć łapę na pieniądzach! Skoro się od nas wyprowadzili, to nie powinni mieć wobec naszego centrum żadnych roszczeń – grzmi mężczyzna.

Pojechałem też na Modlińską 6d. Tam nastroje wydają się stonowane. – Milionerów na Marywilskiej nie było, więc nie nastawiałam się nawet przez chwilę, że odzyskam jakieś pieniądze. Jeśli zadzwonią z prokuratury i zaproszą po odbiór, to będzie przyjemna niespodzianka – mówi pani Alicja, która prowadzi stoisko z męską odzieżą. Ile gotówki zostawiła w spalonej hali? – Mniej niż 5 tys. zł. Pewnie wszystko poszło z dymem – przekonuje.

Z kolei pan Thien, który razem z żoną w nowym centrum handlowym przy Modlińskiej sprzedaje spodnie, twierdzi, że kupcy, którzy zostali przy Marywilskiej, zachowują się tak nerwowo, bo są zazdrośni. – Każdy z nich miał możliwość przyjść do nas, teraz u nich jest pusto, a że pojawiły się informacje o pieniądzach, więc wygadują bzdury, że komuś się nie należą – mówi handlarz. – Pracowaliśmy tam uczciwie i żadnych pieniędzy nie będziemy się zrzekać. Podczas przesłuchania każdy musiał powiedzieć prokuratorowi, ile pieniędzy stracił. Mam nadzieję, że wszyscy byli uczciwi i nie rzucali kwot z kosmosu. ●

Rafał Górski

ZTM chce skierować autobusy do stacji PKP

Mieszkańcy postawili weto

Nici z lepszych przesiadek na PKP Gocławek? Zarząd Transportu Miejskiego zamierza tu skierować dwie linie autobusowe z Wawra i Rembertowa. Na wieść o tym zaprotestowali mieszkańcy nowych bloków, bo ich auta nie mogłyby parkować na ulicy.

Jarosław Osowski

Przystanek PKP Warszawa-Gocławek po zakończeniu modernizacji odcinka linii otwockiej za Dworcem Wschodnim do Wawra za ponad pół miliarda złotych zyskał na znaczeniu. Kolejarze przesunęli peron o kilkaset metrów pod wiadukt ul. Marsa. Wykonali schody i windy na przystanki autobusowe. Teraz można się tam wygodnie przesiadać. Kolejne zmiany planuje Zarząd Transportu Miejskiego, ale już na poziomie torów. Niedawno urzędnicy przyjechali do dzielnicy. „Skrupulatnie notowali zgłaszane propozycje i uwagi” – relacjonuje radna Agnieszka Wójcik (Koalicja Obywatelska). I wylicza, m.in.:
• potrzebna jest linia autobusowa na ul. Potockich w Marysinie Wawerskim, żeby poprawić dojazd do dzielnicowej przychodni przy ul. Strusia;

• Radna Agnieszka Wójcik apeluje o lepszą koordynację rozkładów linii 514 i 520

• przydałoby się też połączenie Marysina Wawerskiego ze stacją metra Stadion Narodowy;
• lepsza koordynacja rozkładów linii 514 z Woli Grzybowskiej i 520 z Marysina Wawerskiego do Dworca Centralnego.

Linia 115 do podziału

Radna Wójcik poinformowała: „Dążymy też do podzielenia linii 115 na dwie niezależne ze wspólną pętlą w okolicy ul. Torowej. Pierwotnie wnioski ZTM nie zostały uwzględnione w projekcie PKP PLK przy modernizacji linii kolejowej na wysokości stacji PKP Gocławek. Dlatego obecnie wypracowywana jest koncepcja przy współpracy z zarządem Wawra”.

Tomasz Kunert, rzecznik ZTM, potwierdza, że są plany skrócenia trasy linii 115, co oprócz lepszych przesiadek do pociągów poprawiłoby jej punktualność. Dziś przejazd z jednego końca trasy w Aleksandrowie przez cały Wawer do Mokrego Ługu na obrzeżach Rembertowa zajmuje (zgodnie z rozkładem) niemal 50 minut.

Teraz Tomasz Kunert informuje o planach ponownego podziału trasy na odcinki: Mokry Ług – PKP Gocławek i Aleksandrów – PKP Gocławek. „Aby dokonać takiej zmiany, konieczna jest niewielka korekta układu drogowego, czym ma zająć się dzielnica. Część prac została wykonana podczas przebudowy

infrastruktury kolejowej” – przekazał nam rzecznik ZTM.

Mieszkańcy wbijają szpilkę

Jak się jednak dowiaduje „Stołeczna”, są problemy, by autobusy podjeżdżały przez ul. Korkową w Marysinie blisko nowego peronu na Gocławku, przy którym zatrzymują się pociągi Szybkiej Kolei Miejskiej i Kolei Mazowieckich. Z braku miejsca na ul. Torowej nie można tam zorganizować zawrotki. Kierowcy musieliby okrążyć okoliczne ulice. „Do ZTM wpłynęło pismo od wspólnoty mieszkaniowej z ul. Goździków, która sprzeciwia się zmianom w organizacji ruchu i skierowaniu autobusów” – informuje Kunert.

Pojechaliśmy na miejsce. Ulica Goździków, która zaczyna się przy nowym wejściu na peron kolejowy, jest bardzo wąska. Na początkowym odcinku nie ma nawet chodnika i trzeba iść po jezdni. Dalej wzdłuż niej parkują samochody. Stoją tam nowe bloki mieszkalne. Gdyby ul. Goździków miały jeździć autobusy, trzeba by na niej wprowadzić ruch jednokierunkowy. A to też nie podoba się mieszkańcom. ZTM przekazał protestującym, że takie rozwiązanie ustalono z samorządem dzielnicowym, a ostateczny projekt ma zatwierdzić miejskie Biuro Zarządzania Ruchem Drogowym.

Co dalej? Piotr Jaszczuk, rzecznik urzędu dzielnicowego w Wawrze, podtrzymuje plan podziału linii 115 i usprawnienia połączeń autobusowych ze stacją PKP Gocławek. – Bierzemy pod uwagę wszelkie możliwe rozwiązania komunikacyjne, w tym ruch jednokierunkowy na ul. Goździków. Rozważamy też przejazd autobusów sąsiednią ul. Szpaczą po jej wcześniejszym dostosowaniu – zdradza Piotr Jaszczuk.

Według niego mieszkańcy dwóch bloków w rejonie ul. Goździków dążą do tego, by nie wpuszczać tam autobusów. Obawiają się, że będzie się to wiązało z wprowadzeniem zakazu parkowania. – To ewidentnie przyczyniłoby się do pewnych niedogodności dla tych, którzy nie mają własnych miejsc postojowych w obrębie nieruchomości – przyznaje przedstawiciel dzielnicy. – Obecnie jesteśmy na etapie sprawdzania możliwości dopuszczenia tych zmian z maksymalnym ograniczeniem uciążliwości dla okolicznych mieszkańców. Nie jest planowane ograniczenie parkowania na ul. Goździków pod warunkiem, że będzie ono zgodne z przepisami. Projekt zostanie udostępniony niezwłocznie po jego wykonaniu. Wtedy mieszkańcy będą mogli wyrazić uwagi i wnioski o ewentualne korekty w organizacji ruchu na drodze publicznej, jaką jest ulica Goździków. ●



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34351004

BURMISTRZ MIASTA I GMINY SIENNO

informuje, że w dniu 03.12.2024 r. został podany do publicznej wiadomości

WYKAZ NR 4/2024

nieruchomości Miasta i Gminy Sienno przeznaczonych do dzierżawy.

34351412

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34351266

INFORMACJA O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk Masy Upadłości Joanny Świstak w postępowaniu upadłościowym o sygn. akt RA1R/GUp-s/14/2024 informuje o **sprzedaży z wolnej ręki** wchodzącego w skład masy upadłości: **udziału w wysokości 3/16 w prawie własności nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Proсна, gm. Nowe Miasto nad Pilicą, pow. grójcecki, woj. mazowieckie, oznaczonej jako działki:**

- **Działka nr 684** o pow. 20 800 m² za kwotę 10.369,00 zł (*dziesięć tysięcy trzysta sześćdziesiąt dziewięć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 819**, o pow. 1 800 m² za kwotę 900,00 zł (*dziewięćset złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 821**, o pow. 600 m² za kwotę 300,00 zł (*trzysta złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 823**, o pow. 600 m² za kwotę 300,00 zł (*trzysta złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 894**, o pow. 45 900 m² za kwotę 22.875,00 zł (*dwadzieścia dwa tysiące osiemset siedemdziesiąt pięć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 903**, o pow. 1 117 m², zabudowana budynkami mieszkalnymi, produkcyjnymi, gospodarczymi oraz usługowymi dla rolnictwa za kwotę 55.313,00 zł (*pięćdziesiąt pięć tysięcy trzysta trzysta złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1170**, o pow. 4 113 m² za kwotę 1.313,00 zł (*jeden tysiąc trzysta trzysta złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1171** o pow. 5 436 m² za kwotę 1.744,00 zł (*jeden tysiąc siedemset czterdzieści cztery złote*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1196** o pow. 12 774 m² za kwotę 7.838,00 zł (*siedem tysięcy osiemset trzydzieści osiem złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1275** o pow. 3 736 m² za kwotę 1.200,00 zł (*jeden tysiąc dwieście złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1280** o pow. 3 091 m² za kwotę 994,00 zł (*dziewięćset dziewięćdziesiąt cztery złote*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1317**, o pow. 1 000 m² za kwotę 413,00 zł (*czteryście trzysta złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1319**, o pow. 300 m² za kwotę 131,00 zł (*sto trzydzieści jeden złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1371** o pow. 5 714 m² za kwotę 1.838,00 zł (*jeden tysiąc osiemset trzydzieści osiem złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1372** o pow. 5 981 m² za kwotę 3.675,00 zł (*trzy tysiące sześćset siedemdziesiąt pięć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1379** o pow. 9 429 m² za kwotę 713,00 zł (*siedemset trzysta złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1410** o pow. 500 m² za kwotę 225,00 zł (*dwieście dwadzieścia pięć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1412** o pow. 500 m² za kwotę 225,00 zł (*dwieście dwadzieścia pięć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1414** o pow. 1 500 m² za kwotę 656,00 zł (*sześćset pięćdziesiąt sześć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1446** o pow. 1 500 m² za kwotę 656,00 zł (*sześćset pięćdziesiąt sześć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1449** o pow. 1 100 m² za kwotę 469,00 zł (*czteryście sześćdziesiąt dziewięć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1635** o pow. 3 890 m² za kwotę 1 256,00 zł (*jeden tysiąc dwieście pięćdziesiąt sześć złotych*) stanowiącą 100% wartości oszacowania.

Dla przedmiotowych nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr RA1G/00026903/2. Szczegółowe informacje o przedmiocie i warunkach sprzedaży dostępne w Biurze Syndyka Marka Nowaka przy ul. J. Kilińskiego 89a, 22-400 Zamość, tel.: **884 856 170**, e-mail: **sekretariat@nowak-kancelaria.pl** oraz na stronie **www.doradca.nowak-kancelaria.pl**
Kupujący nieruchomość nabywa ją w stanie wolnym od obciążeń i nie odpowiada za zobowiązania podatkowe upadłego (art. 313 Prawa upadłościowego).
Termin składania ofert: 31 grudnia 2024 r.
Termin otwarcia kopert: 7 stycznia 2024 r. o godzinie 13.00 w Biurze Syndyka Marka Nowaka w Zamościu przy ul. Kilińskiego 89a.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34351021

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.15.2024.KE

Ożarów Maz. dnia 28 listopada 2024 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 60/z/2024

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

zawiadamia,

że w dniu 28 listopada 2024 roku na wniosek zarządcy drogi: Wójta Gminy Izabelin z siedzibą przy ul. 3 Maja 42, 05-080 Izabelin, została wydana decyzja nr **728/zrid/2024** zezwalającą na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Budowa drogi gminnej nr 410244W – ul. Bohaterów Kampinosu w Izabelinie”

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

zawiadamia, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

- 1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
- 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
- 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna

– wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego (art. 18 ust. 1e pkt 1 *specustawy drogowej*).

Strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00.

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego.

Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefoniczne: – 22 73-37-227 lub mailowo: **architektura@pwz.pl**.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.
Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia **28 listopada 2024 roku**.

Informator usług funeralnych

WOLA**Exitus**

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343435

MOKOTÓW

ATMAN (22) 425 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 89 20; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

34342282

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34343272

WOLA**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343334

ŚRÓDMIEŚCIE**Exitus**

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34343614

OKOLICE WARSZAWY**Exitus**

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34343618

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Zbigniewa Maja

Żegnamy Cię Zbyszk

i dziękujemy za wiele lat Twojej przyjaźni i życzliwości

Marta i Tomasz Lewicy z Basią, Krysią i Tadek

34351214

Dnia 1 grudnia 2024 roku zmarł

Ryszard Poznakowski

wieloletni Członek Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „SKARPA”
ceniony Członek i Przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

Zarząd, Rada Nadzorcza, Członkowie Spółdzielni.

34351328

Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjęliśmy informację o śmierci



Profesora Jerzego Pielaszka

Wieloletniego pracownika Instytutu Chemii Fizycznej PAN,
współtwórcę laboratorium rentgenowskiego,
chemika, krytalografa.

W latach 90-tych zastępca Dyrektora Instytutu.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Żegnamy wspaniałego człowieka i wybitnego naukowca

Dyrekcja, Rada Naukowa i pracownicy
Instytutu Chemii Fizycznej PAN

34351234

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że w wieku 84 lat zmarł



Pan

Lech Bobiatyński

Wieloletni kustosz i kierownik
Biblioteki Instytutu Filologii Klasycznej UW,
filolog klasyczny, członek Polskiego Towarzystwa Filologicznego,
zamiłowany łacinnik.

Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
składają

dyrekcja i pracownicy Instytutu Filologii Klasycznej UW

34350777



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.pl

SBM „TORWAR” w Warszawie ogłasza przetarg na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 7 położonego w budynku przy ul. Ludnej 1B w Warszawie

Opis lokalu: Przedmiotowy lokal o pow. użytkowej 26,02 m² usytuowany jest na I piętrze w budynku przy ul. Ludnej 1B.

Cena wywoławcza: 499 626,15 złotych

Wadium: Zgodnie z §82 Statutu Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „TORWAR”, osoba przystępująca do przetargu powinna wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na konto Spółdzielni PKO BP SA Oddział 15 w Warszawie nr 18 1020 1156 0000 7302 0086 5758.

Wysokość wadium: 49 962,61 złotych

Oferta: Oferta powinna: • złożona być na piśmie w zamkniętej kopercie; • zawierać cenę nie niższą niż cena wywoławcza; • zawierać oświadczenie czy dana osoba pozostaje w związku małżeńskim. W przypadku złożenia oferty przez osobę pozostającą w związku małżeńskim, do oferty powinno być dołączone oświadczenie małżonka wyrażające zgodę na treść oświadczenia; • zawierać potwierdzenie wpłaty wadium. Oferty nie spełniające powyższego nie będą rozpatrywane przez Komisję Przetargową.

Miejsce i termin składania ofert: Osoby zainteresowane proszone są o składanie pisemnych ofert w siedzibie Spółdzielni znajdującej się w budynku przy ul. **Górnośląskiej 13 w Warszawie**, w sekretariacie (I piętro) w terminie do dnia **20.12.2024 roku**. Lokal można oglądać po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym z pracownikami Działu Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi pod nr tel. (22) 656-15-82. Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Działu Członkowsko-Mieszkaniowego pod nr tel. (22) 656-15-85.

Warszawa/34351085

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 31g ust. 1, w związku z art. 31f ust. 1 z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 545 ze zm.) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 7 listopada 2024 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.

Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”

Adres zamierzenia inwestycyjnego:

woj. mazowieckie,

pow. grodziski

gm. Baranów, jedn. ew. nr 140503_2

obr. 0005 Buszyce, dz. ew. nr 185/2, 192, 196, 31

obr. 0020 Strumiany Dolne, dz. ew. nr 420, 471, 473, 476, 487

obr. 0021 Wyczółki, dz. ew. nr 198/1, 54

obr. 0023 Strumiany Górne, dz. ew. nr 14, 353/2, 49

pow. sochaczewski

gm. Teresin, jedn. ew. nr 142808_2

obr. 0011 Maurycew, dz. ew. nr 89/1, 93/1, 94

obr. 0018 Pawłówek, dz. ew. nr 66

obr. 0022 Skrzew, dz. ew. nr 119, 120, 127, 132, 135, 146, 34, 55, 60/1, 61, 69, 84, 85, 86, 93, 94/5, 97, 98

pow. żyrardowski

gm. Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5

obr. 0006 Duninpol, dz. ew. nr 84

obr. 0012 Janówek, dz. ew. nr 17, 4

obr. 022 Nowy Oryszew, dz. ew. nr 57, 58, 59, 60, 82, 83, 84, 85, 97

obr. 0023 Oryszew Osada, dz. ew. nr 2, 25/2, 30/4, 31

obr. 0024 Podbuszyce, dz. ew. nr 11, 12, 4/2, 5/2, 50

obr. 0025 Podoryszew, dz. ew. nr 19, 20, 22/1, 29, 31, 32

Decyzja o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości, ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności badań archeologicznych, geologicznych i przyrodniczych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Data publicznego obwieszczenia: **5 grudnia 2024 r.**

WIR-I.747.7.35.2024.DR

Warszawa/34349462



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w obrębie ulicy Krychnowickiej (obr. 0180, ark. 174):

– nieruchomość będąca własnością Skarbu Państwa, stanowiąca grunt o pow. 73,50 m² będący częścią działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 51 o pow. 12 580 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta RA1R/00056229/2.

Radom/34351066

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572, dalej K.p.a.), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130),

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy zawiadamia

że 27 listopada 2024 r. wydana została Decyzja Nr 51/MOK/WZ/2024 o warunkach zabudowy dla inwestycji budowlanej polegającej na budowie trzech wolno stojących budynków mieszkalnych jednorodzinnych z garażami w bryłach budynków wraz z wewnętrzną drogą dojazdową, na działce ew. nr 28 w obrębie 0560 przy ul. Tuzinowej w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Obwieszczenie kierowane jest do następców prawnych osób zmarłych ujawnionych w ewidencji gruntów i budynków oraz w księgach wieczystych jako właściciele nieruchomości znajdujących się w sąsiedztwie działki objętej wnioskiem o ustalenie warunków zabudowy.

Zainteresowane strony mogą zapoznać się z treścią powyższej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa, po uzgodnieniu terminu telefonicznie (22 443 66 49) lub mailowo (m.rutkowska@um.warszawa.pl).

Od decyzji stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Warszawie za pośrednictwem Urzędu m.st. Warszawy Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów w terminie 14 dni od skutecznego jej doręczenia.

Zgodnie z art. 49 § 2 K.p.a. doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie niniejszego zawiadomienia.

Warszawa/34351191

Ukraińcy odbudowują Mikołajów

– Nie wiemy, jak w tym roku przetrwamy zimą, bo nie mamy okien. Zabiliśmy je płytami, ale wcale nie jest dzięki temu ciepłej – opowiada Swietłana, której dom ucierpiał w wyniku rosyjskiego ataku.

Anna Mikulska

18-letni Kostiantyn Korżow dobrze pamięta, o której godzinie zaczął się nalot na Mikołajów. – Była 4.54 rano. Spałem i usłyszałem huk. Na początku myślałem, że coś po prostu spadło z szafki. Okna były zamknięte, więc wydawało mi się, że szkło się rozbiło, bo mój pokój znajduje się zaraz obok kuchni. Dopiero potem zorientowałem się, że to była szyba sąsiada – wspomina.

Podczas pierwszego uderzenia w domu Kostiantyna pojawiły się pęknięcia w ścianach. – Usłyszałem, jak mama coś krzyczy. Poszedłem do sypialni i zobaczyłem, że tynk się obsypał, ale nic się nie zawaliło. Powiedziałem jej, żeby poszła do mojego pokoju. Nie chciała słuchać, przekonywała mnie, żeby przygotować do zabrania jakieś rzeczy. Uspokajałem ją, że przecież to już dla nas norma. Potem przyszedł kolejny nalot, trochę dalej, w rejonie Czarnomorskiej Stoczni Okrętowej. Mieszkam w dzielnicy przemysłowej, gdzie jest wiele fabryk. To stara dzielnica Mikołajowa.

Atak trwał – trzecia fala, czwarta, aż wreszcie pocisk trafił w centrum handlowe tuż obok. – Wtedy zawaliła się część dachu, pod którym spaliliśmy razem z matką. To były drony, a może rakiety, nie jestem pewien – tak Kostiantyn wspomina 17 listopada tego roku, kiedy Rosja przeprowadziła najintensywniejsze naloty od sierpnia i największe od czasu wygranej Donalda Trumpa w amerykańskich wyborach prezydenckich. Ukrainę zaatakowało



• **Mikołajów. Pracownicy służb miejskich usuwają skutki ataku rosyjskich dronów kamikaze w jednej z dzielnic, 17 listopada 2024 r.**

FOT. SERHII OVCHARYSHYN/NIKVESTI.COM/GETTY IMAGES

wtedy ponad 200 dronów i pocisków raketowych. Celem nalotów była sieć energetyczna, by utrudnić dostawy energii przed nadchodzącą zimą. Tego dnia ofiary śmiertelne odnotowano nie tylko na wschodzie kraju, gdzie toczą się najintensywniejsze walki, ale też w położonych na południu Odessie i Mikołajowie. Jedna osoba, 66-letnia kobieta, zginęła w obwodzie lwowskim.

Śnieg i mróz w domu

– Póki nie udało nam się naprawić dachu, używamy starej plandeki, którą znaleźliśmy w schowku. Mimo listopada jeszcze nie marzniemy – ciągnie dalej Kostiantyn. I dodaje:

W domu utrzymuje się stabilna temperatura, około 20 stopni, chociaż ogrzewanie nie działa. Radzimy sobie dzięki własnemu AGV, czyli autonomicznemu ogrzewaniu gazowemu, drewno opałowe nie jest nam potrzebne. Czy sobie poradzimy? Tak, próbujemy.

Mikołajów, tak jak reszta Ukrainy, szykuje się na zimą. To najtrudniejszy okres w całym roku, wiele rodzin nie ma żadnych oszczędności, które pomogłyby im przetrwać sezon. W ciągu kolejnych miesięcy prawdopodobnie dojdzie do eskalacji rosyjskich ataków raketowych na magazyny żywności i infrastrukturę energetyczną. – Co prawda z powodu uszkodzeń w nocy tro-

chę wieje, ale sytuacja jest całkiem stabilna. Przecież nikt nie zamarzł. Problem będzie, jak spadnie śnieg, bo dostanie się do środka przez pęknięcia w dachówce. Z drugiej strony, po trzech latach wojny chyba już się do tego zimna przyzwyczaiłem – mówi Kostiantyn.

Zimą częste są też braki w dostawach prądu, bo rakiety trafiają w elektrownie. – Ale to już dla nas normalne, nie ma co się martwić. Zawsze mamy naładowane telefony i powerbanki. Zdarzało się też, że nie było wody przez dwa, trzy tygodnie. Na szczęście teraz korzystamy ze studni, więc tym nie musimy się martwić.

Otwarte szkoły

Osobom takim jak Kostiantyn Korżow pomaga organizacja International Rescue Committee (IRC). – Przychodzą do nas ludzie, którym zniszczono mienie, którzy stracili bliskich lub zostali ranni w wyniku ostrzałów. Udzielamy takim rodzinom pomocy finansowej – tłumaczy Tetiana Szerszuń z IRC, działająca w Mikołajowie.

Listę poszkodowanych w wyniku rosyjskich ataków sporządzają lokalne władze, a następnie przekazują je organizacji. Po atakach z 17 listopada tylko w ciągu jednego dnia po pomoc zgłosiło się 77 rodzin z Mikołajowa. – To, co robimy, to nowy rodzaj pomocy. Wcześniej

udzielaliśmy wsparcia ogólnego dla osób wewnętrznie przesiedlonych i czasowo ewakuowanych. Teraz pomagamy lokalnym mieszkańcom, którzy ucierpieli w wyniku ostrzałów, są ranni lub stracili bliskich – tłumaczy Tetiana Szerszuń.

Poszkodowanym przyznawana jest stała kwota – 10,8 tys. hrywien, czyli ok. 300 dolarów, które mają wystarczyć na trzy miesiące. – Na początku wojny sumy były inne, ale teraz organizacje humanitarne w Ukrainie ustaliły wspólną kwotę, opartą na analizie cen usług i towarów. Taka ilość pieniędzy pozwala minimalnie zaspokoić podstawowe potrzeby człowieka, takie jak ubrania czy jedzenie przez pierwszy kwartał – wyjaśnia Tetiana.

Po pomoc przychodzą rodziny wielodzietne, kobiety w ciąży, osoby starsze. IRC pracę w Mikołajowie zaczęło pod koniec 2022 r. Rosyjskie ataki na miasto koncentrowały się na obiektach infrastruktury miejskiej, w tym elektrowniach i wodociągach, ale dzielnic, do których nie dotarł ostrzał, było niewiele. Do pierwszej połowy 2023 r. w Mikołajowie pozostali głównie mężczyźni i osoby starsze, bo wiele kobiet zdecydowało się razem z dziećmi wyjechać w bezpieczniejsze miejsce. – Przez ostatnie pół roku naloty nie były aż tak intensywne, jak kiedyś. Skupiały się bardziej na obszarach poza Mikołajowem, chociaż samo miasto też ucierpiało. Podczas jednego z takich nalotów, około trzy miesiące temu, zginął mój kolega z klasy. Pocisk trafił w jedną z fabryk. On akurat szedł ulicą i po prostu przecięło go na pół – wspomina Kostiantyn.

Mimo to, jak na warunki wojenne, sytuacja w Mikołajowie wreszcie się uspokoiła. – W ciągu ostatniego roku miasto bardzo się ożywiło. Ludzie zaczęli wracać – przekazuje pracowniczka IRC.

Teraz jest tu bardzo dużo dzieci, na nowo otworzono szkoły. Życie toczy się dalej, wiele rodzin wróciło, żony wróciły do mężów, w końcu mogą być razem – dodaje.

Naprawić psychikę

Atak 17 listopada dla wielu mieszkańców Mikołajowa był zaskoczeniem. Tak, jak dla 58-letniej Swietłany. – To był dron Szahid – pokazuje na zgłiszcza jednego z domów. Swietłana mieszka w budynku obok. Tamtej nocy dwa domy zostały całkowicie zniszczone a cztery uszkodzone. Ucierpiały też sklepy i kilka innych budynków.

Nas także mocno dotknęło to zdarzenie. Zginęła kobieta, która tam mieszkała, a mężczyzna jest w bardzo ciężkim stanie w szpitalu – opowiada. To była jedna z dwóch ofiar śmiertelnych tamtego dnia. Obie były kobietami, jedna z nich w ciąży.

Swietłana planowała w tym roku odwiedzić córkę, która mieszka w Warszawie, ale z powodu ostatnich wydarzeń musiała zrezygnować z wyjazdu. – Pieniądze od organizacji przeznaczymy na naprawę dachu, sufitu. Może trochę naprawimy też psychikę, bo jak na razie nie możemy spać, jeść, nic – mówi, po czym sobie przypomina: – Ach, no i te okna. Nie wiemy, jak w tym roku przetrwamy zimą, bo nie mamy okien. Zabiliśmy je płytami, ale wcale nie jest dzięki temu ciepłej. Jeśli uda się załatwić okna na zimą, to będzie dobrze.

– Ukraińcy mają mentalność trochę podobną do mrówek: jak tylko coś zostanie zniszczone, zbombardowane, to od razu zaczynają wszystko odbudowywać – tłumaczy Tetiana – Zależy nam, by przekazywane pieniądze były przeznaczone na ciepłe ubrania, lekarstwa, czy inne rzeczy niezbędne, by przetrwać zimą. Prosimy, by nie przeznaczali tych pieniędzy na odbudowę domów czy mieszkań, tylko na wsparcie dla samych siebie.

Tyle że niektórych ciężko do tego przekonać. – W pierwszej kolejności pieniądze wydamy właśnie na okna, bo to najważniejsze – mówi Swietłana – Psychikę można zreperować później. ●

Projekty International Rescue Committee wspierane są finansowo przez Unię Europejską.

REKLAMA

Kraj/34347635

RMF FM
– radio nr 1
w Polsce

fajne
radio
RMF

Asystentki wychodzą z cienia, ale stare problemy zostają

W Warszawie i okolicach jest tysiąc wietnamskich dzieci i tylko dwie asystentki międzykulturowe, które umożliwiają im odnalezienie się w szkole. Ta profesja znajdzie się wreszcie w klasyfikacji zawodów i specjalności.

Anna Zaleska

MEN jest świadomy, że system edukacyjny bez wsparcia dzieci, które nie mówią po polsku lub dla których język polski nie jest pierwszym językiem, będzie kulał. – Szkoła będzie przechodzić zmianę, której sobie nie wyobrażamy – mówiła wiceministra edukacji Joanna Mucha podczas zeszłotygodniowej konferencji na temat asystentury międzykulturowej.

I dodawała: – Polska szkoła nie potrafi integrować. Jest nastawiona na asymilację.

Teraz ma to się zmienić za sprawą rządowego programu „Szkoła dla wszystkich”. Łyżka dziegciu w tej beczce miodu – program jest skierowany tylko do dzieci ukraińskich oraz romskich, ale pochodzących z Ukrainy, tymczasem w polskiej szkole jest coraz więcej dzieci cudzoziemskich różnych narodowości. Młodzi Ukraińcy już przed wojną stanowili najliczniejszą grupę uczniów cudzoziemskich, na drugim miejscu są Białorusini. Na kolejnych, jak wynika z opublikowanego w tym roku raportu NIK, są np. Wietnamczycy, Bułgarzy czy Rosjanie. Są dzieci z Afganistanu, Tadżykistanu itd.

Program, który rząd ma przyjąć do końca roku (tak wynika z wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów), jest rozpisany na trzy szkolne lata: 2024/2025, 2025/2026 i 2026/2027. Budżet: 500 mln zł z funduszy unijnych. Połowa tej kwoty ma trafić na finansowanie zatrudnienia asystentek międzykulturowych.

Współczesna Ariadna w szkolnym labiryncie

Co kryje się pod tą – wykonywaną głównie przez kobiety – funkcją? W praktyce to wszystkie działania, dzięki którym dziecko cudzoziemskie może uczestniczyć w życiu szkolnym. Asystentka pośredniczy w kontaktach między uczniem i nauczycielami, często między uczniem a innymi uczniami, a także między rodzicami a szkołą. Jeśli w uproszczeniu przyjąć, że jest tłumaczką, to zarówno języka, jak i kodów kulturowych. Podstawowym wymaganiem wobec asystentki międzykulturowej jest to, by była w stanie porozumieć się w języku dziecka oraz po polsku – ze szkołą. To wynika z logiki tego zawodu, ale i bezpośrednio z przepisów, które mówią o wsparciu dziecka w jego języku. Oznacza to, że osoba pracująca przykładowo po ukraińsku nie może wspierać wszystkich cudzoziemskich dzieci w szkole, w której są np. Ukraińcy, Wietnamczycy i Afgańczyk. Jednocześnie przepisy są skonstruowane według filozofii, że to dzieci mają prawo do wsparcia (konkretnie: każde dziecko nie mówiące po polsku, nawet jedno w całej szkole), nie zaś, że placówka ma obowiązek zatrudnić osobę lub osoby tego wsparcia udzielające. Wiele zależy więc od kierownictwa szkoły (wrażliwości i przekonania, że jest to potrzebne), rodziców (jeśli wiedzą o prawach ich dzieci), mogą wystąpić o zatrudnienie asystentki), samorządów (które jako organy prowa-



• W polskich szkołach najliczniejszą grupę cudzoziemskich uczniów stanowią młodzi Ukraińcy, na drugim miejscu są Białorusini, a na kolejnych Wietnamczycy, Bułgarzy i Rosjanie. Są też dzieci z Afganistanu i Tadżykistanu FOT. CEZARY ASZKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rządowy program „Szkoła dla wszystkich” jest skierowany tylko do dzieci ukraińskich oraz romskich, ale pochodzących z Ukrainy, tymczasem w polskiej szkole jest coraz więcej dzieci cudzoziemskich różnych narodowości

dzące szkoły dają pieniądze) i wreszcie tego, czy są chętni do tej pracy.

– Doświadczenie adaptacji mojego dziecka w szkole było najtrudniejsze z tej całej migracji – mówiła podczas konferencji Svitlana Sychevska, która do Polski przyjechała 12 lat temu, od kilku lat pracuje jako asystentka międzykulturowa w Krakowie, jest współprzewodniczącą Stowarzyszenia Asystentów Międzykulturowych To Ma Sens.

Od pomocy własnym dzieciom zaczynała także Vinh Cao Hong, asystentka międzykulturowa współpracująca z Fundacją Polskie Forum Migracyjne, dziś także radna warszawskiej dzielnicy Ochota. To ona właśnie punktowała gigantyczną przepaść między liczbą dzieci (tysiąc wietnamskich uczniów i uczennic) a liczbą asystentek (dwie). Czy dzieci bez wsparcia asystentki jakoś sobie poradzą? Pewnie tak, choć trzeba mieć świadomość, że będzie się to działo wbrew systemowi.

Dobrze pokazuje to przykład syna Vinh Cao Hong. Można założyć, że dziecko, które słabo mówi po polsku, ma problemy z nauką. Szkoła niby to wie, ale i tak wysłała je do poradni psychologiczno-pedagogicznej. Poradnia robi testy. Testy, jak to się ładnie mówi, nie są „neutralne kulturowo”. W praktyce więc dziecko w poradni nie zrozumie mniej więcej tyle samo, ile nie rozumie w szkole. Nie szkodzi. Poradnia wystawia opinię. Syn Vinh Cao Hong – dziś w technikum – dostał opinię, że jest „niewyuczalny”. – Dobrze, że wtedy nie rozumiałam jeszcze języka pisanego i nie wiedziałam, co jest w tej opinii – opowiada Vinh Cao Hong.

Co gwarantuje MEN?

W polskich szkołach jest obecnie ok. 160 tys. uczniów i uczennic z Ukrainy. Obowiązek szkolny, którym od września objęto w Polsce dzieci ukraińskie, ujawnił kolejne problemy. – Dzieci, które z racji wieku powinny być w czwartej, piątej klasie, nie potrafią pisać nawet po ukraińsku. Gdzie miały się nauczyć? Jak wojna wybuchła dopiero rozpoczynały naukę, a potem jej nie kontynuowały. Rodzice chcą, by zapisywać je zgodnie z wiekiem. Bywa ostro – mówi dyrektorka jednej z krakowskich podstawówek.

– Mamy dzieci, które przyjęliśmy do naszej podstawówki, a powinny być już w szkole średniej. Ale bez znajomości języka polskiego nie miałyby tam większych szans. Mamy dzieci z traumą wojenną – opowiada dyrektorka z Warszawy.

Rządowy program „Szkoła dla wszystkich” to próba odpowiedzi na te wyzwania. MEN szacuje, że za pieniądze z programu sfinansowanych zostanie rocznie 1300 „etatów” (dla czego w cudzysłowie o tym niżej) dla asystentek i asystentów. Zakłada, że jedna asystentka będzie wspierać od 1 do 20 dzieci ukraińskich oraz od 1 do 10 dzieci romskich, które przyjechały z Ukrainy. To oznacza, że jeśli w danej szkole będzie więcej dzieci, placówka powinna zatrudnić kolejną asystentkę.

Choć program w ogóle nie odpowiada na potrzeby dzieci innych niż z Ukrainy, jest jednocześnie cegiełką umacniającą zawód asystenta międzykulturowego w systemie edukacyjnym. Środowisko asystentów oczekuje tego, zawód ten wykształcił się oddolnie (szlaki przecierali asystenci edukacji romskiej), a przez kilkanaście lat – aż do tego roku – w Prawie oświatowym nawet nie było określenia „asystent międzykulturowy”, jedynie „pomoc nauczyciela”. Zmiany więc mają sprawić, że rośnie wiedza o ich pracy i uznaniu. – Przecież nawet dzieci widzą, jak szkoła traktuje asystentów, czy asystentka ma dostęp do dziennika elektronicznego, do rady pedagogicznej, czy ma miejsce, w którym może pracować, czy musi spotykać się z dzieckiem na korytarzu – wylicza Alina Tkachyk, asystentka międzykulturowa, prezeska Stowarzyszenia Tandem z Białegostoku.

Ale diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach. Po pierwsze MEN gwarantuje wynagrodzenie na poziomie pensji minimalnej. Od 1 stycz-

nia 2025 roku to 4666 zł brutto. – Samorząd będzie mógł dolożyć do pensji – mówiła Joanna Mucha. Wiadomo jednak, że to życzeniowe myślenie. Samorządy musiałyby na to znaleźć własne środki, a subwencja oświatowa już nie pokrywa stu procent wydatków edukacyjnych. – Na początku nie liczyłam pieniędzy, przecież jeśli pracujesz dla dzieci, to pracujesz dla przyszłości, ale jak mamy godnie żyć za pensję minimalną? Za co mamy się doksztalcać? – pytała Vinh Cao Hong.

Po drugie od strony formalnej asystent międzykulturowy pracuje w szkole, ale jest pracownikiem samorządowym. Nie jest zatrudniony tak jak nauczyciel, nie podlega pod Kartę Nauczyciela. To ma dwie bardzo poważne konsekwencje: nie ma przewidywalnej ścieżki awansu i podwyżek pensji oraz nie ma pewności zatrudnienia przez cały rok, a jedynie w trakcie roku szkolnego. To powoduje, że nadal większość asystentek i asystentów jest zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych.

Kolejną cegiełką wzmacniającą zawód jest formalne określenie zakresu obowiązków. To znajdzie się w klasyfikacji zawodów i specjalności prowadzonej przez resort pracy. Wpisanie zawodu asystenta międzykulturowego do klasyfikacji nastąpi od 1 stycznia 2025 roku. Dołączy do obecnego od wielu lat w klasyfikacji zawodów asystenta edukacji romskiej. ●

Asystent międzykulturowy

• Nazwa zawodu „asystent międzykulturowy” w Prawie oświatowym pojawiła się tuż przed początkiem bieżącego roku szkolnego. Wcześniej zatrudniano takie osoby jako „pomoc nauczyciela” (o czym więcej piszemy w tekście pt. „MEN wreszcie sankcjonuje nowy-stary zawód szkolny. Jest radość. Będzie chaos”). Obie drogi zatrudnienia nadal istnieją. Według stanu na 17 października 2024 roku w polskich szkołach było zatrudnionych 266 osób jako asystenci międzykulturowi i 170 jako pomoc nauczyciela. Tym pierwszych szybko przybywa – na koniec listopada, według danych MEN, było już ich ponad 400.

Prokuratura bada „Czyste powietrze”

NFOŚiGW z dnia na dzień zawiesił przyjmowanie nowych wniosków do programu „Czyste powietrze”. Teraz złożył zawiadomienie do prokuratury dotyczące kilku firm, które pomagały w uzyskiwaniu dofinansowania.

Justyna Sobolak

Zawiadomienie, które złożył Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, dotyczy 6 tys. wniosków o dotację z programu Czyste Powietrze z całej Polski. Wykonawcy, których działania wzbudziły podejrzenia funduszu, ubiegali się o dotacje w imieniu beneficjentów o wartości ok. 600 mln zł. Wcześniej do prokuratury i policji trafiły 103 zawiadomienia o podejrzeniu nieprawidłowości z Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Najwięcej, bo aż 47, dotyczyło województwa kujawsko-pomorskiego.

Zawyżanie rachunków, nieefektywne inwestycje
Zawiadomienie ma związek z kontrolami przeprowadzonymi przez NFOŚiGW. Ogółem w pierwszym



• Wykonawcy, których działania wzbudziły podejrzenia, w imieniu beneficjentów ubiegali się o dotacje o wartości ok. 600 mln zł FOT. SHUTTERSTOCK

półroczu 2024 r. w przeprowadzono u beneficjentów 4656 kontroli. Nieprawidłowości stwierdzono w 12 proc. skontrolowanych umów. Fundusz wykrywał takie problemy, jak: • zawyżanie rachunków za usługi i materiały, • realizacja nieefektywnych inwestycji, • wymuszanie udzielenia pełnomocnictwa. „Skala tych nieprawidłowości i zebrane materiały poskutkowały przygotowaniem przez NFOŚiGW zawiadomienia do prokuratury, które dotyczy przede wszystkim możliwości popełnienia oszustwa, wyłudzenia, podrobienia lub przerożenia dokumentu, poświadczenia nieprawdy oraz posłużenia się dokumentem potwierdzającym nieprawdę” – podaje biuro prasowe NFOŚiGW.

Firmy, których dotyczy zawiadomienie, w imieniu swoich beneficjentów wnioskowały najczęściej o najwyższy poziom dofinansowania, który w programie wynosi 136,2 tys. zł. „Beneficjenci nie posiadają jednak często żadnych lub prawie żadnych dokumentów dotyczących realizowanego przedsięwzięcia. Pełnomocnicy nie uzgadniają optymalnego zakresu prac, ich zakres jest narzucany jako „możliwy do realizacji w ramach dotacji, którą można uzyskać z programu”. Beneficjenci w większości przypadków nie mają świadomości, co obejmuje wniosek o dofinansowanie, w tym jakie oświadczenia są tam składane. Po podpisaniu pełnomocnictwa już o niczym nie są informowani” – podaje biuro prasowe NFOŚiGW.

Nieuczciwi doskonałą metody
O tych nieprawidłowościach „Wyborcza” pisała już wcześniej. O mechanizmie działania nieuczciwych firm opowiadała nam na przykład urzędniczka z południa Polski: – Firmy wyszukują stare domy, gdzie mieszkają starsze osoby, najlepiej samotne, które mają niskie dochody, albo gdzie mieszka rodzina wielodzietna ze starszą osobą. Generalnie chodzi o osoby, które kwalifikują się do najwyższego poziomu dofinansowania w programie Czyste powietrze. Proponują im wykonanie pełnej termomodernizacji, tj. ocieplenie, wymianę okien i drzwi wejściowych wraz z wymianą źródła ciepła, bez ponoszenia żadnych kosztów. Jednocześnie straszą ludzi, że jeżeli nie ocieplą swoich domów, zostaną z nich wysiedleni. Obiecują, że wszystkie formalności za nich załatwią, tj. złożą wniosek o dotację, zamówią i zamontują okna, drzwi, źródło ciepła, ocieplenie, tylko muszą uzyskać pełnomocnictwo notarialne. W tym celu sami zaważą tych ludzi do notariusza, aby takie pełnomocnictwo od nich uzyskać. A potem firmy już mogą robić, co chcą.
Policja apeluje o czujność. – Schematy działania sprawców oszustw gospodarczych związanych z dofinansowaniami na modernizację stale się zmieniały. Przestępcy kreatywnie opracowywali coraz to nowe metody działania, zmierzając do wyłudzenia

środków finansowych. W tego rodzaju inwestycjach ważne jest kierowanie się od początku zasadą ograniczonego zaufania – uczuła komisarz Aleksander Pradun z Biura Komunikacji Społecznej Komendy Głównej Policji.
Oszukany nadal jest beneficjentem
NFOŚiGW przypomina, że skutki nieuczciwych działań wykonawców ponoszą beneficjenci programu „Czyste powietrze”. Z czym muszą się liczyć? To konieczność oddania dotacji (wraz z odsetkami), zmniejszenie dofinansowania, czy wreszcie wysokie rachunki za ogrzewanie.
Reforma programu „Czyste powietrze” – jak zakłada fundusz – ma ochronić beneficjentów przed nieuczciwymi wykonawcami i pośrednikami. Po zmianach pojawić ma się obowiązek wypłaty zaliczki na konto celowe beneficjenta, a nie wykonawcy. Ma być także więcej kontroli. W systemie pojawią się operatorzy, którymi będą także gminy wspierające gospodarstwa domowe w przeprowadzeniu inwestycji od jej planowania po rozliczenie. Będą limity dotacji na poszczególne kategorie kosztów, co ma ukrócić zawyżanie kosztów i narzucanie nieuczciwych marż przez wykonawców.
Program w nowej odsłonie wróci 31 marca 2025 r. •

• Więcej o nieprawidłowościach w programie „Czyste powietrze” – na Wyborcza.biz

REKLAMA

Kraj/34348717

Jacek Żakowski

Karolina Lewicka

Marta Perchuć-Burzyńska

Mikołaj Lizut

Słuchaj ▶

Maciej Głogowski

My wiemy,
o co zapytać.

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

TEMAT NUMERU:

Życ po swojemu

ZWIĄZKI:

Kto płaci na randce?

SEKS:

Apartamenty do realizowania fantazji



NUMER DOSTĘPNY
Z PREZENTEM:
odnawiający
peeling kwasowy



Kościół i prawo

Czas znieść przywileje kleru

Uprzywilejowana pozycja Kościoła katolickiego w Polsce jest patologią, ale ma mocne podstawy prawne. Najwyższa pora pomyśleć o zmianie tego prawa.

Szumlewicz

Kościół, na czele z katolickim, od wielu lat są jedynymi organizacjami, których działalność nie podlega praktycznie żadnej kontroli państwa. Zgodnie art. 17, 1,4a ustawy o CIT działalność statutowa Kościołów jest w całości zwolniona od podatku. Na dodatek „kościelne osoby prawne nie mają obowiązku prowadzenia dokumentacji wymaganej przez przepisy Ordynacji podatkowej”. Oznacza to, że Kościoły nie muszą prowadzić żadnej sprawozdawczości finansowej i same rozstrzygają, która ich działalność jest statutowa, a która nie. Księża mogą arbitralnie wydawać setki tysięcy złotych i państwo nie sprawuje nad tymi wydatkami żadnej kontroli.

W ustawie czytamy też, że dochody Kościołów są zwolnione od podatku też „z pozostałej działalności – w części przeznaczonej na cele: kultu religijnego, oświatowo-wychowawcze, naukowe, kulturalne, charytatywno-opiekuńcze oraz na konserwację zabytków, prowadzenie punktów katechetycznych, inwestycje sakralne w zakresie: budowy, rozbudowy i odbudowy kościołów oraz kaplic, adaptację innych budynków na cele sakralne, a także innych inwestycji przeznaczonych na punkty katechetyczne i zakłady charytatywno-opiekuńcze”. Wreszcie z ustawy dowiadujemy się, że z podatku zwolnione są również „dochody spółek, których jedynymi udziałowcami (akcjonariuszami) są kościelne osoby prawne”.

Kościół nie płaci więc podatku od większości swoich działań, w tym usług, takich jak śluby, pogrzeby czy chrzty. Nie płaci też podatku od nieruchomości, które są wykorzystywane na cele kultu i w których mieszkają duchowni.

Nikt w Polsce nie wie, jakimi pieniędzmi dysponuje Kościół i na co je wydaje. Co więcej, prawo sprzyja omijaniu fiskusa przez podmioty zaprzyjaźnione z Kościołem i tym samym zachęca do nieformalnych układów z duchownymi. Teoretycznie Kościół powinien dokumentować swoje wydatki finansowane ze środków otrzymywanych od państwa, ale one też nie podlegają kontroli i nie bada ich NIK ani inne organy władzy publicznej.

Innym przywilejem jest fundusz kościelny, w 95 proc. wydawany na ubezpieczenia społeczne duchownych. W bieżącym roku na ten cel przeznaczono z budżetu państwa ponad 250 mln zł, w przyszłym roku ma to być już 276 mln zł. Trudno pojąć, dlaczego polskie państwo finansuje emerytury tej wybranej grupy, która otrzymuje środki z wielu innych źródeł. Pracownicy fundacji czy stowarzyszeń nie mają składek emerytalnych odprowadzonych z budżetu państwa. Z jakiego powodu obywatele mają składać się akurat na emerytury księży? To absurdalna luka w systemie emerytalnym, która zarazem sankcjonuje nierówne traktowanie obywateli. Nowy rząd co prawda mówi o likwidacji funduszu, ale ma



• **Trudno pojąć, z jakiego powodu Kościół otrzymał prawo do samodzielnego opracowywania podstaw programowych zajęć z religii w szkołach publicznych**
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

go zastąpić odpis podatkowy dedykowany wyłącznie Kościołom. Zamiast znosić arbitralne przywileje i wprowadzać uniwersalne zasady finansowania dla wszystkich podmiotów, polskie państwo uznaje księży za istoty lepszego sortu.

Do tego dochodzi przekazywanie Kościołowi przez samorządy nieruchomości z ogromną, sięgającą 99 proc. bonifikatą. Trudno pojąć, dlaczego akurat Kościoły mają tego typu przywilej, tym bardziej że używane za bezcen nieruchomości często wykorzystują nie na działalność misyjną, ale czysto zarobkową. Wciąż obowiązuje też art. 70a ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, który stanowi, że jednostki Kościoła (parafie, diecezje, seminaria, gospodarstwa rolne domów zakonnych) mogą nieodpłatnie otrzymywać od Skarbu Państwa grunty rolne. Wreszcie za rządów PiS przegłosowano ustawę o obrocie ziemią rolną, która zakłada, że Kościół jest jedynym niepublicznym podmiotem wyłączonym z zakazu handlowania gruntami rolnymi.

Jeszcze bardziej uderzającym przykładem patologicznego splotu władzy publicznej i Kościoła była działająca wiele lat Komisja Majątkowa, czyli funkcjonująca w sposób niejawni instytucja, która zajmowała się przekazywaniem dóbr publicznych klerowi. Połowę Komisji stanowili przedstawiciele strony kościelnej, którzy sami sobie przyznali nieruchomości warte miliardy złotych. Komisja przestała działać, gdy jej funkcjonowaniem zainteresowało się CBA, ale śledztwo nie miało dalszego ciągu, choć państwo straciło miliardy złotych.

Innym przykładem psucia państwa i prawa przez podejście władz publicznych do Kościoła jest kuriozalny zapis o ochronie uczuć religijnych. Zgodnie z art. 196 Kodeksu karnego „kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów

religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Warto zwrócić uwagę, że ten paragraf nie chroni grup wyznaniowych, lecz bóstwa i miejsca wyznawania kultu. W praktyce chodzi o zamykanie ust krytycznym artystom, dziennikarzom i satyrykom. Oczywiście nie ma nigdzie mowy o uczuciach osób niewierzących. Jest to więc po prostu ochrona prawna dogmatów religijnych.

Arbitralne uprzywilejowanie przekazu kościelnego można znaleźć też w ustawie o Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. W art. 4 czytamy, że „nadawcą społecznym jest nadawca, którego program upowszechnia działalność wychowawczą i edukacyjną, działalność charytatywną, respektuje chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki oraz zmierza do ugruntowania tożsamości narodowej”. Natomiast z art. 18 dowiadujemy się, że „audycje lub inne przekazy powinny szanować przekonania religijne odbiorców, a zwłaszcza chrześcijański system wartości”. Wreszcie w art. 21 czytamy, że jednym z zadań publicznej radiofonii i telewizji jest „respektowanie chrześcijańskiego systemu wartości”.

Trudno zrozumieć, dlaczego demokratyczne państwo faworyzuje zasady etyczne odwołujące się do konkretnej religii.

Kościół katolicki jest też jedyną organizacją pozarządową, która bierze bezpośredni udział w stanowieniu przepisów i w praktyce ma prawo weta w różnych sprawach. W dyskusji na temat ograniczenia liczb lekcji religii w szkołach wielu prawników twierdzi, że nie można bez zgody Kościoła zmienić zasad organizacji zajęć religii w szkołach. To jedyny w swoim rodzaju przykład pozbawienia konstytucyjnych organów ustawodawczych prawa do zmiany przepisów i przyznania Kościołowi prawa weta. Żadna inna organizacja pozarządowa nie ma takich uprawnień.

Trudno też pojąć, z jakiego powodu Kościół otrzymał prawo do samo-

dzielnego opracowywania podstaw programowych zajęć z religii w szkołach publicznych. W ten sposób władze akceptują treści programowe, których nie ocenia żadne publiczne gremium ekspertów. To nie tylko odbieranie władzom publicznym ich podstawowych uprawnień, ale też niebezpieczny wyłom w przepisach, który sprzyja mętnym układom między rządem i różnymi grupami nacisku.

Na dodatek państwo nie tylko zrezygnowało z nadzoru nad częścią szkolnictwa na rzecz episkopatu, ale też finansuje księży i katechetów, co rocznie kosztuje budżet ok. 2 mld zł. Z pieniędzy publicznych są też opłacani kapelani. Np. w Krajowej Administracji Skarbowej w ubiegłym roku pracowało 11 kapelanów, których łączny koszt wyniósł 1,3 mln zł. Po co skarbówce kapelani, nie wiadomo. Wydaje się, że KAS powinien raczej kontrolować księży, a nie dawać im dodatkowo dochód.

Ten dziwny układ państwa z Kościołem przeniknął też do ochrony zdrowia. Wielu lekarzy odmawia kobietom prawa do aborcji, powołując się na tzw. klauzulę sumienia. To formuła, która w praktyce wspiera fundamentalistów, wyżej stawiających własne przekonania religijne niż ludzkie życie i zdrowie. W ten sposób lekarze w świetle prawa dokonują segregacji pacjentów i uzależniają pomoc od swojego partykularnego widzimisię. Klauzula sumienia zaczyna też wkraczać do aptek. Rozrasta się sieć tzw. aptek pro-life, w których aptekarze z przyczyn religijnych odmawiają sprzedaży środków antykoncepcyjnych. Innymi słowy, państwo przyzwala na to, by dostępność usług medycznych i leków była zależna od przekonań religijnych medyków i farmaceutów.

Przykłady patologicznego splotu Kościoła katolickiego z państwem można mnożyć. Na wielu obszarach mamy do czynienia z systemowym uprzywilejowaniem Kościoła katolickiego, choć zgodnie z 25 art. Konstytucji RP „władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych”. Ale nie tylko o ten zapis Konstytucji chodzi. Likwidacja arbitralnych przywilejów to standard demokratycznego państwa prawa i jeden z fundamentów zaufania obywateli do władzy. Kościół ma prawo uważać, że pochodzi od Boga, ale powinien pogodzić się z tym, że w porządku ludzkim jest taką samą organizacją pozarządową jak wszystkie inne. ●

Piotr Szumlewicz

Autor jest publicystą i przewodniczącym związku zawodowego Związkowa Alternatywa.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Słowacki czy Mickiewicz, Peja czy Tede?

RAPOWE BEEFY
NA LEKCJI POLSKIEGO

Co wspólnego mają ze sobą Pro8l3m i tekst biblijny? I co łączy Łonę z Kantem? Piotr Szwed, autor książki „Patrz trochę szerzej. Hip-hopowy kurs literatury”, uczy na patencie.

ROZMOWA Z
PIOTREM SZWEDEM
polonistą i dziennikarzem

JAREK SZUBRYCHT: Słowacki czy Mickiewicz?

PIOTR SZWED: Bardzo trudno mi tę sprawę rozstrzygnąć jednoznacznie. Dzisiaj jednak odpowiem: Słowacki.

Peja czy Tede?

– Przy całym szacunku dla Peji, chyba jednak Tede. Ze względu na ten legendarny, imponujący flow.

Przyszło im do głowy to zestawienie, bo konflikt Słowackiego z Mickiewiczem, przenoszony również na niwę literacką, można porównać do współczesnych rapowych beefów. Twoja książka inspirowała tego, by nie tylko o literaturze opowiadać przez pryzmat rapu, opowiada też o historii, filozofii i całej reszcie.

– Łatwo zestawiać literaturę i rap, choćby pokazując podobne środki stylistyczne. Wyzwaniem było zainspirowanie czytelnika do znalezienia w tym odniesień do swoich uczuć, codzienności, wyzwań, z którymi się mierzy.

Chciałem i w rapie, i w literaturze znaleźć tematy, które poruszają ludzi.

Szczególnie zależało mi na wyszukaniu ważnych, aktualnych spraw w najstarszych utworach literackich, często uważanych za potwornie nudne i anachroniczne, a przez to lekceważonych.

Nie jesteś więc jednym z tych, co na liście lektur szkolnych „Bogurodzicę” zastępowaliby „Jestem Bogiem”?

– Uważam, że teksty popkulturowe znakomicie uzupełniają kanon, ale on istnieje i będzie istniał, nawet jeżeli usuniemy go z podstawy programowej. Kanon lektur to teksty kulturotwórcze, znaczące dla danego środowiska, narodu czy cywilizacji. Można pozwolić nauczycielowi go omijać przy doborze tekstów przeznaczonych do omówienia na lekcji, ale to nie znaczy, że kanon przestanie istnieć.

Nie rezygnowałbym jednak ze skupiania się na najstarszych tekstach literackich, choć dla uczniów mierzenie się z nimi nie jest łatwe. Przeczytanie „Antygony”, fragmentów „Księgi Hioba” czy utworów polskich romantyków to dla nastolatków spory wysiłek. Na szczęście ten trud często jest opłacany. Wiele razy słyszałem, że czytanie było męczące, a już rozmowy o tym, co uczniowie przeczytali, bardzo im się podobały.

Treści utworów literackich sprzed setek lat są uniwersalne, ale kłopot sprawia właśnie ten język. Podpowiadasz, że hip-hop może być wstępem do literatury, ale w takim razie po co czytać „Księgę Koheleta”, skoro o marności można porozmawiać omawiając teksty Pro8l3mu.

– Podczas pisania książki odkrywałem dla siebie na nowo wielu twórców rapowych, ale to zadziałało w obie strony, bo moim założeniem było czytanie literatury rapem i rapu literaturą. Zagłębiłem się w „Księgę Koheleta” i odkryłem jak bogaty, głęboki i różnorodny to tekst. W podręcznikach do języka polskiego mamy zazwyczaj fragment o marności nad marnościami.

Bardzo szybko można to na lekcji załatwić, opowiadając, że chodzi

o zwątpienie, przekonanie o przemijalności świata – i lecimy dalej.

Tymczasem warto przyjrzeć się samemu Koheletowi. Władcy i filozofowi, który docenia wagę różnych doświadczeń, eksperymentuje z nimi, żeby podać je próbie i samemu się w tym odnaleźć, którego wiara paradoksalnie wynika ze sceptycyzmu, ze zwątpienia. Tego wszystkiego już się nie wyczyta z utworów Pro8l3mu.

Zestawiając Pro8l3m z „Księgą Koheleta”, Łonę z Kantem czy Matę z Szymborską dajesz ułudę symetrii, nobilitujesz polski rap. Owszem, znajdujesz w nim bardzo ciekawe przykłady, fascynujące linijki, ale zwykle są to perły wyłowione z morza pustosłowia.

– Cytując Miłosza – „więcej waży jedna dobra strofa niż ciężar wielu pracowitych stronic”. Interesują mnie fragmenty, poruszające słowa i zdania. Nie muszą pochodzić z arcydzieł. Byłem kiedyś na spotkaniu z Krzysztofem Zanussi, który powiedział, że za mało mamy czasu, żeby w kulturze zajmować się głupotami, że warto czytać tylko arcydzieła, bo i tak wszystkich nie zdążymy przeczytać. Jest w tym jakiś sens, ale zarazem snobizm, który odrzucam.

W tekstach, które jako całość niekoniecznie są spójne i konsekwentne, które bywają mieszaniną ciekawych spostrzeżeń z frazesami, może się pojawić jedna myśl, która wyda mi się tak ciekawa, że będę chciał się nią zająć.

Masz rację, te zestawienia nobilitują twórców polskiego rapu, ale starałem się nie wygłaszać pochwał na wyrost, nie tworzyłem pomników, nie nazywałem omawianych przez siebie raperów

genialnymi współczesnymi poetami. Jeżeli jednak mogę istotny problem, jakiś zagadnienie związane z kulturą, polityką czy ekologią, przedstawić jednym dobrym hiphopowym wersem, to chętnie skorzystam z takiej okazji – i w tej książce, i na lekcji.

Ci, co rapu nie znają i zachęceniu twoją książką sięgną po pełne płyty omawianych artystów, w kilku przypadkach mogą się rozczarować.

– Mogą. Ja też bywałem rozczarowany polskim rapem, podobnie jak polskim popem czy polską muzyką rockową. Włożyłem sporo pracy w wyszukanie tych efektownych fraz, pomysłów i tematów. Być może na okładce drugiego wydania książki powinna się pojawić nie tylko naklejka z ostrzeżeniem przed wulgarnym słownictwem, jak na płytach, ale też coś takiego: „Książka nie przedstawia w pełni obiektywnego obrazu muzyki hiphopowej”.

Można mi to zarzucić, ale przecież w ten sam sposób skonstruowane są podręczniki. Nie zawierają pełnego obrazu literatury, tylko to, co w niej najlepsze. Zajmowanie się tym, co ciekawe w kulturze, zakłada dokonywanie pewnych wyborów.

Przyznaję, że chodziło mi po głowie, żeby rozliczyć się z tym rapem schematycznym, seksistowskim, w zły sposób wulgarnym, ale stwierdziłem, że wystarczy kilka zdań w pierwszym rozdziale. Szkoda mi było czasu na głębszą analizę czegoś, co nie jest warte uwagi. Woląłem pokazać ten rap, który zasługuje na uwagę, ale nie zawsze jest doceniany. Stąd w mojej książce nie tylko gwiazdy polskiej sceny, ale też fantastyczni mniej znani artyści.



Piotr Szwed

Patrz trochę szerzej. Hip-hopowy kurs literatury
wyd. Agora

eprasa.pl 8115004b64

Po premierze „Orfeusza” w TR Warszawa

Poruszający spektakl o żałobie

Orfeusz zjada nagle kartę zgonu. Dosłownie, pożera papier – chce w ten sposób uniemożliwić załatwienie formalności i katolicki pogrzeb partnerki u rodziny w Rzeszowie.

Witold Mrozek

S koro Eurydyka nie żyje, to trzeba zadzwonić. Orfeusz jest kobietą, gra ją Justyna Wasilewska; Eurydyka to jej nagle zmarła partnerka. Orfeusz dzwoni do kolejnych osób, powtarza przez telefon te same rwane słowa; słowa o śmierci wytracają emocjonalny wydźwięk, stają się jakby mantrą, wreszcie – rutynowo powtarzanym komunikatem.

Kobiecy Orfeusz to jedna z najlepszych ról Wasilewskiej, a scena z telefonem to najlepsza scena „Orfeusza” Anny Smolar, najnowszej premiery TR Warszawa. To właśnie emocjonalne skondensowanie daje siłę temu spektaklowi.

ZJEŚĆ KARTE ŻGONU

W czasie rozmowy z matką Eurydyki Wasilewska-Orfeusz zjada nagle kartę zgonu. Dosłownie, pożera papier – chce w ten sposób uniemożliwić załatwienie formalności i katolicki pogrzeb partnerki u rodziny w Rzeszowie. Przecież jej dom był tutaj, w Warszawie – tłumaczy matce zmarłej dziewczyny. Smolar pokazuje w ten sposób problemy setek tysięcy osób ze społeczności LGBT+, których prawa są w Polsce nieuznawane nie tylko za życia, ale i po śmierci.

Polityczność nie jest tu nachalna, nie jest też na pierwszym planie. Oglądając „Orfeusza” w TR Warszawa warto przypomnieć sobie poprzedni spektakl Smolar, niedocenioną „Antygonę z Molenbeek” ze stołecznego Teatru Dramatycznego (premiera 18 kwietnia 2024), przedstawienie z magnetyczną muzyką Maniuchy Bikont i świetną rolą Mariany Linde. Tam również struktura mitu przewijała się pod spodem przedstawienia, któremu może nie udało się być ważną wypowiedzią o migracji i islamofobii – minęło się z realiami – ale było przejmującą, osobistą opowieścią o stracie.



• „Orfeusz” w TR Warszawa. Na zdjęciu: Mateusz Górski, Justyna Wasilewska i lalka Eurydyka FOT. KAROLINA JÓZWIAK/TR WARSZAWA

PANORAMA ŻAŁOBY

Teraz, w „Orfeuszu” mit orficki opowiedziany jest tu jako pragnienie, by jak najdłużej zostać sobie coś ze zmarłej ukochanej osoby, której powidok gra tu animowana przez kolejnych aktorów... lalka, ni to martwy, ni to żywy element sceny, gdzieś pomiędzy; lalce, jak wspomnieniu, dają życie żywi. I choć aktorzy Jacek Beler, Jan Dravnel i Mateusz Górski mogą w tym świecie stać się nagle trzygłowym Cerberem, strażnikiem Hadesu, spiętym w całość monstrualnym czerwonym swetrem z trzema otworami na głowę – to takie obrazki raczej nie mają na celu przeniesienia nas w świat greckiej mitologii. Wątki z niej wplecione są czasem jako element dziwności, pierwsza Eurydyka (Julia Wyszyńska) ginie od ukąszenia jadowitego węża, jak w micie, ale podczas imprezy w warszawskim klubie, w którym, jak słyszymy, atrakcją są węże.

Ważniejsza jednak u Smolar od tych nieco osobliwie osadzanych wątków mitycznych jest panorama różnych postaw wobec żałoby. Orfeusz ma różne twarze. Niektóre z tych opowieści są do-

pracowane bardziej, inne mniej; nie zawsze równie mocno czujemy tu stratę.

I tak Matka (Natalia Kalita) nie chce czegośkolwiek zmieniać w pokoju po zmarłej córce. Śpiewak operowy w żałobie (znowu Beler) nie może odnaleźć się w pracy w instytucji kultury – system nie daje przestrzeni na ból i bezradność. Wreszcie, młody chłopak (Mateusz Górski) chce porozmawiać z matką, z którą nie zdążył się pożegnać – próbuje zatem zamówić cyfrowy model jej głosu, wygenerowany przez AI. Czy mu to pomoże?

Dramaturgowi Tomaszowi Śpiewakowi udaje się zarazem uniknąć koszmaru zrobienia teatralnej rozprawki na Ważne i Aktualne Tematy Współczesności, Takie Właśnie Jak Sztuczna Inteligencja.

Nie, AI jest wplecione bardzo zgrabnie w tę opowieść, ale nie wychodzi na pierwszy plan. Opowiada o tym, co chcemy sami ze sobą załatwić przez emocjonal-

ne technologiczne protezy i wiarę w cyfrową magię.

Smolar i Śpiewak dowcipnie posługują się tu filmowymi konwencjami. Beler w uroklivie przerysowany sposób gra zatem bardzo tajemniczego i bardzo mrocznego hakera, pośrednika w kontaktach z wirtualnym światem. To jeden z paru zabawnych momentów tego poruszającego przedstawienia.

Bo „Orfeusz” nie jest przecież po prostu „komedią o żałobie”. Anna Smolar potrafi budować sceny pełne napięcia, w których nagle pojawia się moment rozładowania tegoż napięcia przez śmiech. ●

„Orfeusz”. Reżyseria: Anna Smolar. Dramaturgia: Tomasz Śpiewak. Scenografia: Anna Met. Monologi i dialogi: Jacek Beler, Jan Dravnel, Mateusz Górski, Natalia Kalita, Anna Smolar, Tomasz Śpiewak, Justyna Wasilewska, Julia Wyszyńska. Premiera 30 listopada 2024, TR Warszawa. Kolejne spektakle: 16-19 stycznia.

„Orfeusz” nie jest po prostu „komedią o żałobie”.

Anna Smolar potrafi budować sceny pełne napięcia, w których nagle pojawia się moment rozładowania tegoż napięcia przez śmiech

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34351397



Roczna prenumerata

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Doskonały prezent pod choinkę

ZAMÓW NA PRENUMERATA24.PL

14 listopada 2024 roku zmarł przeżywszy 89 lat



Egon Broja

Człowiek prawy, serdeczny i wrażliwy, kochany Mąż i Ojciec rodziny,

zasłużony bankowiec, miłośnik muzyki i futbolu.

Pogrzeb odbędzie się 7 grudnia 2024 roku

na cmentarzu w Bad Soden am Taunus

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

żona Wanda, dzieci, wnuk, rodzina w kraju i zagranicą

www.nekrologi.wyborcza.pl/34351080

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 24 listopada 2024 roku

zmarła moja ukochana Mama

Halina Dąbrowska-Morayne

żołnierz Armii Andersa, sybiraczka, więzień Gulagu.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 9 grudnia 2024 roku o godzinie 11.30

na Cmentarzu Św. Wawrzynca przy ul. Bujwida 51 we Wrocławiu.

Pogrążony w smutku,

Syn

www.nekrologi.wyborcza.pl/34350937

Z głębokim żalem informujemy, że w dniu 28 listopada 2024 roku,

w wieku 81 lat zmarł

Pan

profesor dr hab. n. farm.

Marek Jagielski

Przez całe życie zawodowe związany z Zakładem Bakteriologii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie (obecnie NIZP PZH-PIB).

Przez wiele lat pełnił funkcję Kierownika tego Zakładu oraz Redaktora Naczelnego kwartalnika Medycyna Doświadczalna i Mikrobiologia. Aktywnie działał w Polskim Towarzystwie Mikrobiologów pełniąc funkcje we władzach Oddziału Terenowego PTM w Warszawie oraz jako Wiceprezes PTM w latach 1987-1996.

Był Członkiem Honorowym Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34351223

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu:

Prezydent Miasta Sosnowca

ogłasza
ustny przetarg nieograniczony



na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu w rejonie ulic Armii Krajowej - Kościuszkowców oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 339, obręb Kazimierz, o powierzchni 2093 m², zapisanej w księdze wieczystej nr KA1S/00051999/0.

Teren nie jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sosnowca działka znajduje się na obszarze o symbolu D2.3/2.UM (zabudowa usługowy – mieszkaniowa). Na teren działki wydana została decyzja o warunkach zabudowy nr 87/22/W, z dnia 27.07.2022 r. dla inwestycji polegającej na budowie budynku mieszkalnego jednorodzinnego.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 523 250,00 zł (słownie: pięćset dwadzieścia trzy tysiące dwieście pięćdziesiąt złotych).

Do wycycytowanej ceny sprzedaży nieruchomości należy doliczyć podatek VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 361 ze zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 14.02.2025 r., o godz. 9.30, w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.

Obowiązuje wpłata wadium w wysokości: 50 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Ogłoszenie przetargowe zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie internetowej www.sosnowiec.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. Mościckiego 14, pok. 419, IV piętro, tel. (32) 296 08 46.

Kraj/34350058



UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
Zielona Góra, ul. Licealna 9

Ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w obrębie 0009 Kalsk, gmina Sulechów, powiat zielonogórski.

1. Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w obrębie 0009 Kalsk, gmina Sulechów, powiat zielonogórski, województwo lubuskie o numerach ewidencyjnych 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 490, 491, 492 i 493 wraz z udziałem 1/12 w wewnętrznej drodze dojazdowej w każdej z ww. działek, oznaczonej numerem ewidencyjnym 488, o łącznej powierzchni działek 129 503 m², dla których sąd Rejonowy w Świebodzinie VII zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Sulechowie prowadzi księgę wieczystą nr ZG2S/00007418/8.

Oferowana cena nie może być niższa niż: 7 500 000,00 zł netto (słownie: siedem milionów pięćset tysięcy złotych 00/100).

2. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) do dnia 09.01.2025 r. do godz. 8.00.

3. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu 13.01.2025 r. o godz. 12.00 w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).

4. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. 96 1160 2202 0000 0002 2613 5079 wadium w wysokości 750 000,00 zł (słownie: siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu 09.01.2025 r.

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Katarzyna Kamrowska, tel. 789 441 782.

Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego <http://www.adm.uz.zgora.pl/przetarg/> zakładka: Zbycie nieruchomości.

Kraj/34351052

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczą się postępowania I Ns 127/24 z wniosku Janiny Drodzowicz: o stwierdzenie nabycia spadku po Antoninie Prussakowskiej z domu Goschka (Goszka) córce Józefa i Julianny zmarłej w 1931r. prawdopodobnie w Osieczku, ostatnio zamieszkałej w Osieczku oraz o zasiedzenie działki gruntu nr 565 o pow. 1,66 ha położonej we wsi Piwnice (Osieczek).

Sąd wzywa do udziału w obu sprawach w charakterze uczestników postępowania spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie i udowodnili nabycie spadku i brak przesłanek do zasiedzenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniach końcowych.

Kraj/34351238

W Sądzie Rejonowym w Kościanie, Wydział I Cywilny, pod sygnaturą I Ns 339/22 z wniosku Rajmunda Skiby toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Zbęczach, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 156, objętą księgą wieczystą Zbęchy Wykaz 201, która utraciła moc prawną z dniem 1 stycznia 1989r.

Sąd wzywa następców prawnych po Mariannie Berger z d. Majchrzak i Franzu Berger, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili swój udział w toczącej się sprawie, pod rygorem pominięcia ich praw.

Kraj/34351244

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie VI Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt VI Ns 215/23 z wniosku Agnieszki Brzozy – Wyatt o stwierdzenie nabycia spadku po Sarze Acht z domu Sadowskiej urodzonej w 1903 roku córce Izaaka Sadowskiego i Ity Frajdli Sadowskiej z domu Wasserberg, pozostającej w związku małżeńskim z Bernardem Achtem, zmarłym 6 grudnia 1963 roku, synu Maurycego i Doroty, ostatnio stale zamieszkałej przy ul. Hożej 41 w Warszawie i zmarłej 9 maja 1945 roku o godzinie 24:00; Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, bądź ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

Kraj/34351263

Sygn. akt I Co 2808/23

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piasecznie I Wydział Cywilny postanowieniem z dnia 5 listopada 2024 r. w sprawie sygn. akt I Co 2808/23

p o s t a n o w i ł :

ustanowić adw. Mariusza Adamczyka (ORA w Warszawie) kuratorem dla nieznanego z miejsca pobytu dłużnika Dominiki Janczyk występującej w sprawie Km 729/23 prowadzonej przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym w Piasecznie Artura Chwalibogowskiego.

Kraj/34351078

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 355/22 toczy się sprawa z wniosku Syndyka Masy Upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo – Kredytowej „Skarbiec” w upadłości z siedzibą w Piekarach Śląskich o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Szwali (Szwała), urodzonym 20 października 1963 roku, zmarłym 22 maja 2022 roku w Bytomiu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Zabrze. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34351070



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

A.WG.PA.6620.2.3.2023.AS

Ożarów Mazowiecki, dnia 2 grudnia 2024 r.

INFORMACJA STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) informuję, że w terminie **od dnia 19 grudnia 2024 roku do dnia 14 stycznia 2025 roku** w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 133 – budynek B (Geodezja), parter – wyznaczone stanowisko w holu obsługi, w godzinach: poniedziałek 9:30 – 17:00, wtorek – piątek 8:30 – 16:00, natomiast w okresie świątecznym w dniu 24.12.2024 r. w godzinach 8:30-12:30, a w dniu 31.12.2024 r. w godzinach 8:30-13:30, zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków sporządzony w ramach modernizacji, dotyczący granicy obrębów ewidencyjnych, granic działek ewidencyjnych, użytków gruntowych (w tym weryfikacji ich aktualności i oznaczeń), aktualizacji danych dotyczących budynków, a także praw do nieruchomości i podmiotów ujawnionych w ewidencji, **na obszarze obrębów ewidencyjnych Macierzysz (0009) i Wieruchów (0024)** położonych w jednostce ewidencyjnej gmina Ożarów Mazowiecki (143206_5), w powiecie warszawskim zachodnim, województwo mazowieckie.

Dodatkowo, na podstawie art. 24a ust. 4 ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne* ww. projekt operatu opisowo-kartograficznego będzie udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej. Sposób udostępnienia tego projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej zostanie opublikowany na stronach internetowych Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego: <http://bip.pwz.pl/>, <http://www.pwz.pl/> w terminie wyłożenia.

Projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowano na podstawie przepisów ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne* oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 219).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, w podanym terminie jego wyłożenia ma możliwość zapoznania się z danymi ewidencyjnymi w projekcie i zgłoszenia uwag do tych danych.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania w sprawie modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Informuję o konieczności przedstawienia dokumentu potwierdzającego tożsamość osób dokonujących wglądu. W imieniu osób zainteresowanych mogą występować inne osoby na podstawie udzielonego im pełnomocnictwa.

Niniejsza informacja podlega w okresie od dnia 5 grudnia 2024 roku do dnia 18 grudnia 2024 roku podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń i zamieszczenie na stronach internetowych Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 i Urzędu Miejskiego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Kolejowej 2, a także ogłoszeniu w dzienniku „Gazeta Wyborcza”.

Informacje w sprawie wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków można uzyskać w Wydziale Geodezji Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 133 oraz pod numerem telefonu 22 733-73-40 (sekretariat).

STAROSTA
ROMUALD RESZKA

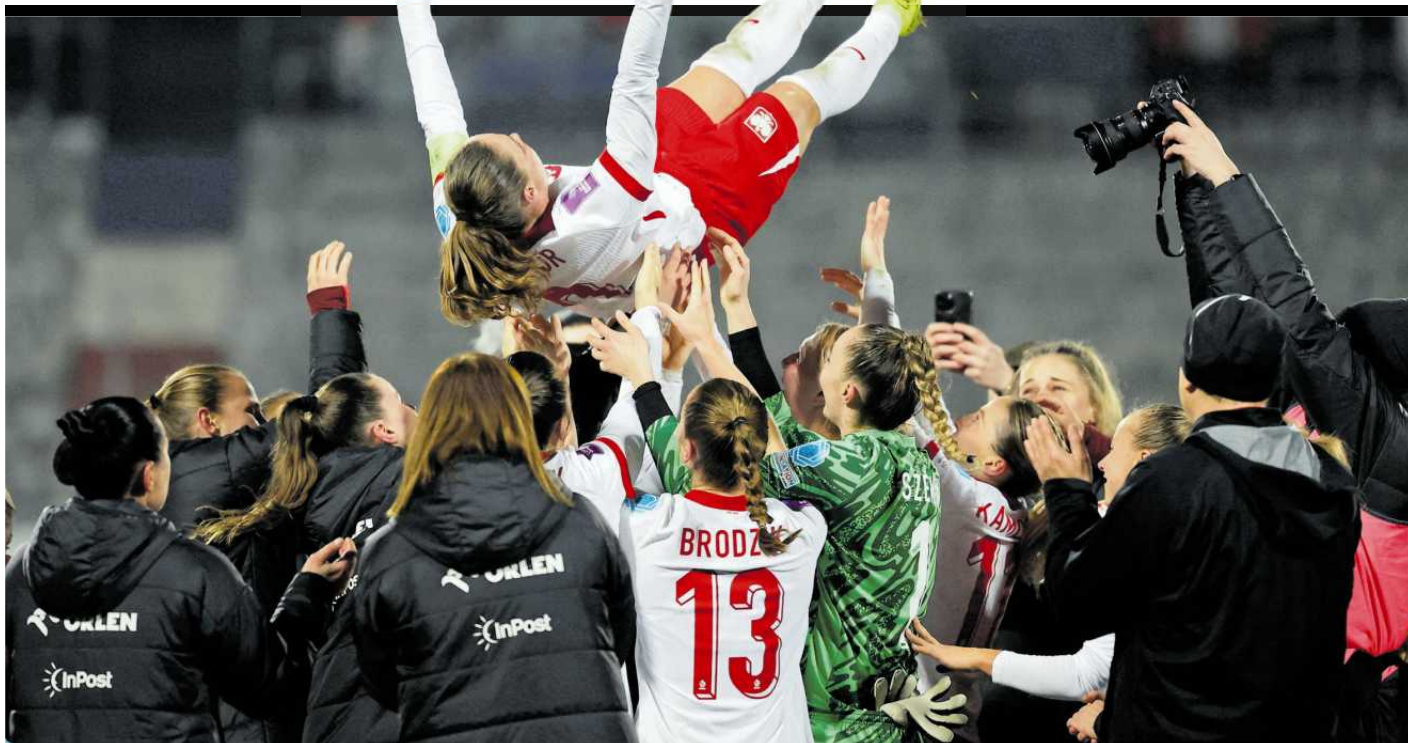
Kraj/34351018

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



◀ Polki świętują historyczny awans do mistrzostw Europy. W górze Ewa Pajor

FOT. REUTERS / LISA LEUTNER

– Pewnie wy w Polsce zachodzicie w głowę i my także: jak to jest, że taka para jak Pajor i Lewandowski trafiła do Barcelony? Dziś najsukuteczniejszy piłkarz ligi i najsukuteczniejsza piłkarka pochodzą z Polski. Wprost nieprawdopodobny zbieg okoliczności, choć i on, i ona na to zapracowali – mówi z uśmiechem Angel Perez.

Najważniejszy strzał

16 listopada pozycji kobiecego zespołu z Katalonii zagroziły również niepokonane w lidze hiszpańskiej piłkarki Realu Madryt. Przy stanie 1:0 dla Barcy Pajor miała znakomitą sytuację na gola, ale zawiody ją nerwy. Zamiast przyjąć piłkę, chciała strzelić natychmiast i skisowała. – Zły dzień nic więcej – mówi Angel Perez. Obrończyni tytułu nie zostały za to ukarane. Wygrały 4:0. To był 15 kobiecy klasyk i po raz 15 zwyciężyła Barcelona.

Nie znaczy to, że zespół Pajor wygrał wszystkie spotkania w tym sezonie. W lidze hiszpańskiej owszem, ale w fazie grupowej Lidze Mistrzyń przegrał z Manchesterem City 0:2. 18 grudnia podejmie angielski zespół w rewanżu w stolicy Katalonii. Pajor grała już w finale Ligi Mistrzyń, w czerwcu 2023 roku w barwach Wolfsburga, zdobyła w nim gola, ale przegrała z Barceloną 2:3. Wtedy trenerzy z Katalonii przekonali się, ile jest warta.

W Barcelonie zarabia 500 tys. euro za sezon, co jest dużo jak na kobiecą piłkę, a jednak 64 razy mniej od Lewandowskiego (32 mln euro). To pokazuje dysproporcje między zawodową piłką kobiet i mężczyzn. W Hiszpanii zawodniczki nieustannie walczą o swoje prawa: dymisja Rubialesa, po tym jak zachował się wobec Hermoso, to tylko najgłośniejszy z przykładów. Przed mundialem w 2023 r. w Madrycie organizowano spotkania z piłkarkami, żeby opowiadały o tym jak są traktowane przez hejterów.

– Póki co, nikt nie naciska na Ewę, by angażowała się w walkę o futbol kobiety. Ani koleżanki, ani władze klubu, ani nikt z dziennikarzy. Jest nowa w Barcelonie, niech się skupi na piłce, a potem sama zdecyduje co chce robić, a czego nie chce. Władze klubu mają taką opinię, że nikt w Hiszpanii tak mocno jak Barcelona nie wspiera piłki kobiecej. Ani federacja, ani ministerstwo sportu, ani inne kluby – opowiada Angel Perez.

Bez względu na ważne klubowe mecze, najważniejsze dla Pajor były te w drużynie narodowej. Grała w reprezentacji do lat 15, z tą do lat 17 zdobyła w szwajcarskim Nyonie mistrzostwo Europy. Była najlepszą zawodniczką tamtego turnieju. W seniorskiej kadry zadebiutowała 20 sierpnia 2013 r. – z golem i asystą w meczu przeciw Czechom. We wrześniu 2022 r. wyprzedziła Martę Otrębską na liście najsukuteczniejszych zawodniczek w historii drużyny narodowej. Dziś ma 65 goli w 95 meczach kadry.

Ten najważniejszy zdobyła we wtorkowym starciu z Austrią, choć remis 0:0 też dawał Polkom awans na Euro 2025 w Szwajcarii. Kapitan nie potrafiła powstrzymać łez wzruszenia, jak dziesiątki tysięcy fanów drużyny narodowej. Sukces drużyny prowadzonej przez Ninę Patalon ma na zawsze zmienić futbol kobiety w Polsce. ●

Łzy pani kapitan

Asysta w pierwszym meczu w Gdańsku i zwycięski gol w 94. min rewanżu w Wiedniu

– gra Ewy Pajor była kluczowa dla historycznego awansu polskich piłkarek na Euro 2025.

Dariusz Wołowski

Goście Łzy Pajor w stolicy Austrii były uzasadnione. 3 grudnia 2024 roku, w dniu 28. urodzin, dokonała z drużyną czegoś, o czym marzyło kilka pokoleń. Piłkarską reprezentację Polski kobiet powołano do życia w 1981 r., pierwszy mecz rozegrała 27 czerwca, przegrywając 0:3 z Włoszkami w Katanii. Od tamtej pory przez 43 lata drużyna odbijała się od rywalów w eliminacjach igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy. W sumie to aż 27 kolejnych niepowodzeń w kwalifikacjach.

„Czas na naszą historię” – taki napis zdobył koszulki polskich piłkarek po historycznym triumfie w Wiedniu.

Upředzenia wobec piłki nożnej kobiet

Pajor wyrosła ponad polski futbol kobiety, jak Robert Lewandowski ponad męski. Przy czym przed napastnikiem Barcelony polska piłka miała armię gwiazd światowego formatu. Urodzona 3 grudnia 1996 r. w Uniejowie Ewa musiała pokonać liczne bariery, by wdrzeć się na futbolowy top. Nawet jej transfer z Wolfsburga do Barcelony pół roku temu nie został w Polsce doceniony. Tak twierdzi historyk Filip Kubiańczyk z Instytutu Kultury Europejskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Gnieźnie, który u znanego artysty Diego Ojedy zamówił mural z Ewą Pajor, odsłonięty w listopadzie.

Diego Ojeda ma korzenie w Brazylii i Chile, mieszka w Barcelonie. Jest autorem znanego muralu przedstawiającego byłego prezesa hiszpańskiej federacji piłkarskiej Luisa Rubialesa, który całuje w usta zawodowego boksera Mike’a Tysona (odgryzł w ringu kawałek ucha Evandera Holyfielda). Ta artystyczna

fantazja jest ironią skierowaną przeciw seksizmowi w sporcie. W sierpniu 2023 r. Rubiales poruszył światową opinię publiczną, gdy na uroczystości wręczenia medali mundialu kobiet w Sydney, pocałował w usta piłkarkę Jennifer Hermoso.

Mural poświęcony Pajor też ma swoją symbolikę. Ewa jest na nim w koszulce Barcelony, z piłką. Tyłem do niej stoi dziewczynka w koszulce z jej numerem 17 i globusem pod pachą. „Ten mural jest nie tylko holdem dla znakomitej piłkarki, ale też protestem przeciwko stereotypom i upředzeniom wobec sportu kobiet” – mówi Kubiańczyk.

Tak więc jest kapitan polskiej drużyny piłkarskiej postacią wykraczającą poza sport. Jakiś czas temu, przy okazji hiszpańskiego Dnia Kobiet, w akcji zwalczania agresji wobec piłkarek udział wziął Robert Lewandowski. Czytał obraźliwe listy z pogrózkami, które wysyłali kibice do zawodniczek Barcelony. I sam nie mógł uwierzyć, że tyle jest seksizmu w klubie i w mieście szczeniemy się najlepszą kobiecą drużyną w Europie.

Ewa Pajor gra od pół roku w zespole gwiazd. Obok Alexii Putellas i Aitany Bonmati, które odbierały „Złotą Piłkę” w ostatnich czterech latach. Niedawno na podium plebiscytu „France Football” znalazły się trzy zawodniczki Barcelony: obok Bonmati, Norweżka Caroline Graham Hansen i Hiszpanka Salma Paralluelo. Polka zajęła 29. pozycję, ale jej wartość rośnie. Jest dziś najsukuteczniejszą piłkarką w lidze hiszpańskiej (10 goli).

– Niewiarygodne, jak szybko Ewa zaadaptowała się w zespole – mówi Angel Perez z największego w Katalonii dziennika „El Mundo Deportivo”. – A przecież styl gry Barcelony jest bardzo specyficzny, ze względu na szybkość wymiany podań i sposób porusza-

nia się po boisku. Ewa zachowuje się jakby miała to we krwi. Zdobywa dużo goli, ale też bierze udział w kreowaniu akcji, trochę pomaga jej to, że w zespole jest kilka zawodniczek z zagranicy, niektóre zna z Wolfsburga. Ale w tym sezonie drużyna zmieniła trenera i wszystkie piłkarki muszą przystosować się do nowej wizji. Barca to potęga, ale ma swoje kłopoty. Jeśli chodzi o hiszpański Ewy, to ma odwagę mówić do koleżanek, ale do dziennikarzy jeszcze nie – dodaje.

W listopadzie, przed klasykiem z Realem Madryt, największy w Hiszpanii dziennik „El Pais” napisał, że zatrudniając Pajor Barcelona zyskała ostatnie brakujące jej ogniwo. – Zgadza się w 100 procentach. Od odejścia Jennifer Hermoso, która grała w Barcelonie w środku ataku, drużynie brakowało takiej zawodniczki jak Ewa – mówi Angel Perez. Zespół z Katalonii, triumfator Ligi Mistrzów, nie miał klasycznej dziewiątki. W zeszłym sezonie najwięcej bramek zdobywały skrzydłowe Hansen i Paralluelo. W finale Ligi Mistrzyń z Olympique Lyon gole wbiły występujące w pomocy Bonmati i Putellas. Barcelona zdobyła trzeci tytuł najlepszej drużyny Europy w ostatnich czterech latach. W piłce kobiecej jest dziś najwyższym punktem odniesienia.

Sukces drużyny prowadzonej przez Ninę Patalon ma na zawsze zmienić futbol kobiety w Polsce

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34330947

34350152

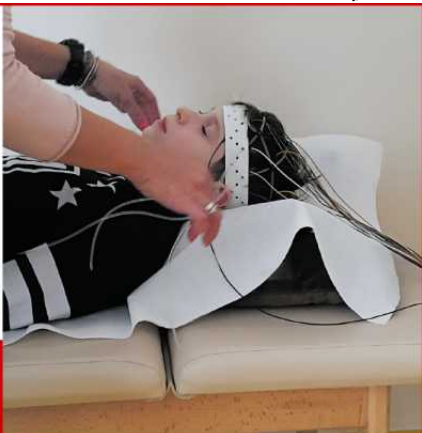
Fundacja Mij Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

MIKOŁAJA BARNAŚ

u którego zdiagnozowano afazję percepcyjno-motoryczną. Chłopiec ma poważne trudności z czytaniem, pisanem i koncentracją. Uczęszcza na zajęcia logopedyczne, psychologiczne oraz integrację sensoryczną. Wskazaniem jest mikropolarizacja mózgu która wspomogł rozwój mowy, koncentracji i wyciszy. Dla Mikołaja ważne są kolejne terapie neurologiczne i systematyczne zajęcia, mamę chłopca już nie stać na dalsze leczenie syna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Mij Serce 20 1020 2472 0000 6202 0364 1610

Tytułem: Mikołaj Barnaś – Subkonto nr 102088602



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielniński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

